10 GR M Warszawa, niedziela 24 lipca 1938 r. Nr 113 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Karty w tas!

Wybory za pasem!

Rozpoczęła się gra wyborcza w kraju

Sezon polityczny w kraju rozwija się podczas kanikuły w tempie rzadko spotykanym nawet — na wiosnę, czy w jesieni — w owych klasycznych porach ożywienia w polityce wewnętrznej. Ustawy samorządowe przyjęte zostały przez społeczeństwo jako **zapowiedź rychłej zmiany ordynacji wyborczych i — nowych wyborów.**

Dyskusja zapoczątkowana w komisji sejmowej i podchwycona przez prasę wszystkich odłamów odbiła się szerokim echem w całym kraju, **zerwała wszelkie tamy usiłujące zamknąć ją wyłącznie w dziedzinie samorządowej i odsłoniła prawdziwe oblicze szerokich mas społeczeństwa, które na hasło: „samorząd" — rzuciło odzew: „wybory".**

Bloki zwierają się

W przyśpieszonym tempie, wręcz **gorączkowo, jęły mobilizować się poszczególne obozy polityczne.** Linia frontu zaczęła zarysowywać się coraz wyraźniej.

Po jednej stronie stanęło w centrum Str. Ludowe i Str. Pracy, mając po lewej stronie PPS, po prawej zaś Str. Narodowe— po drugiej: **rozbity obóz sanacyjny, opierający się przede wszystkiem na administracji państwowej.** Pomiędzy obu stronami, **w pasie przyfrontowym,** roją się dziesiątki przeróżnych **drobnoustrojów sanacyjnych, próbujących przyczepić się do tej czy innej silniejszej grupy,** by za jej pośrednictwem **zdyskontować swe istnienie i zyskać markę „poważnego" ruchu** ideowego i politycznego.

Im bliżej do terminu wyborów (samorządowych) — tym wyraźniej **zwierają się poszczególne bloki partyjne,** sztaby bowiem stronnictw orientują się doskonale, że mamy tu do czynienia **jedynie z przygrywką, ze wstępną potyczką przed wielką batalią wyborczą do parlamentu.**

Zapewnienia wiceministra Korsaka

Pan wiceminister Korsak w komisji samorządowej zapewniał uroczyście, że **wybory do rad gminnych będą „jasne i czyste"**, tłumacząc te słowa **na język metod przedwyborczych—** należałoby spodziewać się, że **wybory odbędą się bez nacisku administracyjnego, w absolutnej swobodzie wyrażania przez wyborców swej nieskrępowanej woli.**

Na podstawie tej znamiennej deklaracji przedstawiciela rzą-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Przyjaźń — drogo opłacana

Niemcy tyrolscy w faszystowskich kleszczach

Rewelacyjny reportaż szwedzkiego dziennikarza

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA. 23.7. — Słynny dziennikarz szwedzki, Gunnar Almstedt, ogłosił w prasie szwedzkiej sensacyjny reportaż z południowego Tyrolu, za **opublikowanie którego został wydalony z Włoch bez prawa powrotu.**

Według Almstedta, **Niemcy tyrolscy są niezwykle rozgoryczeni na Hitlera,** który pomimo że ogłosił się opiekunem mniejszości niemieckiej na całym świecie, i gotów był nawet rozpętać wojnę dla „wyzwolenia" Niemców sudeckich spod „brutalnego ucisku" czeskiego — rzucił Niemców tyrolskich na pastwę italianizacji.

„Rzesza zdradziła nas" — to zdanie słyszy się ze wszystkich ust niemieckich w południowym Tyrolu.

„Warunki, w jakich żyją Niemcy tyrolscy, są **wręcz straszne"** — pisze Almstedt. **Wszystkie szkoły niemieckie, nawet prywatne są zamknięte. Teatry niemieckie nie dostają pozwoleń wjazdu do Tyrolu. Za nauczanie prywatne dzieci, nawet u siebie w domu po niemiecku — grożą drakońskie kary. Za śpiewanie niemieckich pieśni, za podniesienie ręki do pozdrowienia hitlerowskiego, lub za słowa „Heil Hitler" skazuje się na długoterminowe więzienie.**

Wszelkie prośby o interwencję, wysyłane przez Niemców tyrolskich do Berlina, pozostają bez odpowiedzi. Również ambasada i konsulaty niemieckie we Włoszech odmawiają wszelkiej ingerencji, gdy chodzi o sprawy tyrolskie.

Policja włoska, a zwłaszcza policja polityczna, t. zw. „Ovra" **tępi w brutalny sposób wszelkie przejawy niemczyzny.**

Przed niedawnym czasem w miejscowości Laas odbyła się demonstracja niemiecka, protestująca przeciw zaaresztowaniu kilku działaczy. „Ovra" rozproszyła demonstrantów przy pomocy pałek gumowych, a następnie **gdy nie rozchodzili się dość szybko, oddała do tłumu kilka salw, raniąc 12 osób i zabijając znanego narodowo-socjalistycznego działacza robotniczego, Ludwika Strickera.**

Na pogrzebie jego „Ovra" **dokonała masowych aresztowań, zatrzymując wybitniejszych działaczy niemieckich, a m. in. przywódcę niemieckiej mniejszości narodowej w Tyrolu, adwokata Karla Tientzla. O zajściach tych prasa niemiecka nie wspomniała ani słowem. Depesze korespondentów niemieckich z Włoch o powyższych wypadkach zostały skonfiskowane przez same redakcje.**

„Zasługuje to na specjalne **podkreślenie,** — pisze Almstedt — **że prasa niemiecka tak prze**

(Dokończenie na str. 2-ej).

Program meczu pływackiego Polska—Finlandia

Patrz strona IX

Katastrofa Lockheeda

(h) Polskie lotnictwo komunikacyjne zostało okryte kirem. Na wyżynie pod Czerniowcami rozbił się olbrzymi Lockheed, grzebiąc pod swymi szczątkami 11 pasażerów i 3 ludzi załogi, tak jak na tejże trasie niespełna rok temu zginął inny Lockheed, rozbijając się o góry Pirynu.

Katastrofa ta, to nie tylko żałoba polskich linji lotniczych i rodzin zabitych pasażerów i członków załogi, ale żałoba całego społeczeństwa, które tym boleśniej ją przeżywa, że polskie lotnictwo komunikacyjne cieszy się we wszystkich krajach dobrze zasłużonym uznaniem, ze względu na swą sprawność, precyzyjną punktualność i absolutne bezpieczeństwo, jakie gwarantuje podróżnym.

Rzecz jasna, że obie katastrofy ... nie mogą mimo całego swego tragizmu poderwać zaufania społeczeństwa i lotnictwa innych państw do naszych linji lotniczych, gdyż w stosunku do olbrzymiej ilości milionów kilometrów bezpiecznie przelecianych, stanowią zaledwie — znikomy ułamek procentu.

Niemniej jednak należy się poważnie zastanowić nad tym, czy nie zmienić niebezpiecznej, obfitującej w burzliwe wyładowywania atmosferyczne i najeżonej szczytami górskimi, trasy prowadzącej przez Bałkany.

Pochylając w milczeniu głowy nad mogiłą poległych w tragicznym locie — powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy i dociekań, gdyż uważamy, że „rozwałkowywanie" tak smutnego wypadku i wybijanie go na czołowe miejsce numeru pod olbrzymim, krzykliwym tytułem — byłoby jedynie robieniem niesmacznej „sensacji" prasowej, wątpliwego gatunku — mogącej w konsekwencji wyrządzić niepowetowaną szkodę naszym liniom lotniczym i dobrej sławie naszego lotnictwa komunikacyjnego.

Prezydent Roosevelt w Europie

Sensacyjne pogłoski w Londynie

LONDYN, 24.7. Tutejsze koła polityczne utrzymują, że **prezydent St. Zjednoczonych Roosevelt w tym jeszcze roku uda się do Francji.**

Ponieważ obecna kadencja prezydenta Roosevelta, druga z rzędu, jest zarazem ostatnią, gdyż po raz trzeci pod rząd, w myśl prawa zwyczajowego, nie może kandydować — postanowił on **zużytkować cały swój posiadany obecnie wpływ dla wzmożenia demokracji i zaakcentowania solidarności St. Zjednoczonych z Anglią i Francją.**

W tym celu **pod pozorem prywatnej wycieczki Roosevelt wraz z małżonką uda się w jesieni do Paryża gdzie postanowił spędzić swój urlop.**

Będzie to **pierwszy wypadek spędzenia urlopu przez prezydenta St. Zjednoczonych w Europie.** Koła angielskie podkreślają **znane frankofilstwo prezydenta Roosevelta i jego małżonki,** oraz zaznaczają, że mimo, **iż podróż ta będzie nosiła charaktem najściślej prywatny — prezydent odbędzie kilka konferencji z czołowymi politykami francuskimi. Spodziewają się również, iż po wyjeździe z Paryża Roosevelt odwiedzi Londyn.**

Wizycie tej brytyjskie koła polityczne przypisują olbrzymie znaczenie, uważając ją za dalszy ciąg niejako wizyty paryskiej i jej konsekwencji. (W)

Obchód rocznicy „Czynu Chłopskiego" w pow. warszawskim

W najbliższą środę 27 lipca będzie obradował zarząd powiatowy Str. Ludowego w Warszawie.

Przedmiotem obrad będzie obranie miejscowości na obchód „Czynu Chłopskiego".

Projektuje się, by obchód ten odbył się w samej Warszawie.

Wybory za pasem!

(Dokończenie ze strony 1-ej)

du, należy oczekiwać sensacyjnych wyników, które całkowicie zmienią oblicze dotychczasowych samorządów terytorialnych gminnych.

Gra o życie

Nikt bowiem chyba nie łudzi się, że obecne składy personalne samorządów, wybrane przy „wydatnej pomocy" starostów i podległych im organów znikną z powierzchni kraju, zastąpione prawdziwymi przedstawicielami ludności.

Ma się rozumieć nastąpi to tylko wówczas, o ile najliczniejsza warstwa wyborcza — chłopi — zdecydują się wziąć udział w akcie wyborczym na podstawie obecnych projektów ustaw, przeciw którym założyli zdecydowany protest na zebraniach Str. Ludowego.

Zrozumiałym jest też, że dla obozu sanacyjnego wybory samorządowe są grą o życie. Tak „góra" jak i „doły" tego obozu orientują się bowiem doskonale w nastrojach społeczeństwa i uczuciach, jakie dla nich żywi. Nic więc dziwnego, że w obronie dotychczasowego stanu posiadania ruszyły do kontrataku zgodnie wszystkie odłamy dawnego BBWR i... obecnego Ozonu.

Nitki pułkownika Sławka

Stanowisko płk. Sławka w sprawie zmiany ordynacji wyborczej i dopuszczenia społeczeństwa do współudziału w rządach jest znane i nie wymaga komentarzy. Objęcie przezeń fotelu marszałkowskiego w obecnym Sejmie zostało wywołane sytuacją, w jakiej się znalazł po śmierci marszałka Cara.

Gdy bowiem śp. Stanisław Car zmarł — płk Sławek nie znalazł w obecnym parlamencie nikogo, komu by mógł powierzyć czuwanie nad „zachowaniem linii" stworzonego przez się Sejmu i uchronienia go i siebie od wszelkich możliwych niespodzianek, grożących coraz bardziej, w miarę, jak powiększała się przestrzeń czasu, dzieląca społeczeństwo od śmierci marszałka Piłsudskiego, a pozbawiony autorytetu obóz rządowy rozsypywał się na coraz drobniejsze, skłócone ze sobą grupy.

W tej sytuacji p. Sławek musiał porzucić ulubioną przez się rolę „szarej eminencji", pociągającej z ukrycia za nitki poszczególnych marionetek na arenie politycznej i stanąć na czele Sejmu, by uratować go przed kompletnym „upartyjnieniem".

Mocno i dobrze splecione nitki musi trzymać w swej dłoni nowy marszałek, skoro w błyskawiczny sposób udało mu się zlikwidować frondę p. Miedzińskiego i „zregionalizować" z powrotem izbę niższą. O Senat bowiem może być p. pułkownik spokojny, gdyż tam czuwa jego stary i wypróbowany druh: marszałek Aleksander Prystor.

Prezentacja hajduków

Na pole bitwy wyborczej ściągają po kolei, mające walczyć ze sobą armie i wodzowie czynią przegląd poszczególnych oddziałów.

Układ sił w opozycji jest znany i nie ma potrzeby zastanawiać się nad tym, w jakich fuzjach i blokach pójdą do urn wyborczych cztery wielkie stronnictwa niezależne.

Interesującym natomiast jest na jakie siły może liczyć dzisiaj obóz pomajowy, a wyrażając się ściślej, najbardziej nieprzejednana w nim grupa „pułkowników", której wyrazicielem jest pułkownik Sławek, głoszący wręcz hasła monopartyjności i absolutnego odsunięcia społeczeństwa od jakiegokolwiek udziału w rządach.

Prezentacja hajduków pułkownika Sławka daje na ogół obraz dość mętny. Opiera się on bowiem na odrębnych jednostkach, które w poszczególnych grupach zajmują stanowiska kierownicze, względnie posiadają wpływ decydujący. Nie są to grupy liczne, ale jest ich stosunkowo sporo. Należą tu więc w pierwszym rzędzie „czynniki administracyjne, osądzone na kluczowych stanowiskach" przez dawne szefostwo BBWR, przezornie zabezpieczające sobie przyszłość. Zaliczają się tu takie drobnoustroje polityczne, jak grupa „Jutra Pracy", prawdopodobnie „Sejmowe koło robotników" i niektóre odłamy konserwy (np. grupa „Słowa" wileńskiego). Chcąc przeto uzmysłowić sobie dokładnie siły obozu sanacyjnego należałoby wyliczać nie grupy, lecz — jednostki.

Przed finiszem

Zapowiadany na pierwszą połowę sierpnia powrót Prezydenta RP z Laurany, zainicjuje ostatnią fazę rozgrywki przedwyborczej.

Zważywszy na nurtujące prądy i niedwuznaczną postawę mas, zwłaszcza ludowych, można zaryzykować z dużym prawdopodobieństwem przypuszczenie, że rozgrywka ta doprowadzi z jednej strony do wyodrębnienia się z obozu sanacyjnego nieprzejednanej grupy monopartyjnej, konsolidującej się wokół obecnego marszałka Sejmu, (do czego niedawno wzywał osławiony rewelator antymasoński p. Kozłowski), oraz do szukania kontaktu ze społeczeństwem przez te czynniki, które odczuwają konieczność porozumienia się z narodem i dopuszczenia go do ponoszenia współodpowiedzialności za losy państwa.

Rzecz jasna, że przy tym układzie sił grupa „pułkownikowska" skazana jest z góry na przegraną, przy czym prawdopodobnie będzie musiała zapłacić wszystkie koszta tej porażki i popełnionych przez siebie przez ostatnie lata błędów.

Zrozumiałym jest również, że rozgrywka ta obfitować będzie w szereg pierwszorzędnych sensacji, gdyż nikt nie łudzi się, by „pułkownicy" wypuścili z rąk władzę i wpływy bez zaciętego oporu.

Nie ulega również wątpliwości, że w tym potężnym starciu znikną prawdopodobnie bez reszty najprzeróżniejsze odpryski dawnego BBWR, próbujące dziś pod płaszczykiem demokracji wśliznąć się do naprawdę demokratycznych stronnictw niezależnych.

Karty w tas!

Pierwsza połowa sierpnia powinna rozstrzygnąć o sytuacji i wyjaśnić ją ostatecznie.

Należy być przygotowanym na najsensacyjniejsze niespodzianki i zaskoczenia. Kampania antymasońska, wszczęta przez „wesołego premiera", daje przedsmak chwytów i metod z jakimi zetkniemy się w walce przedwyborczej.

W każdym razie jedno jest najzupełniej pewne, że walka ta nie skończy się na wyborach samorządowych, lecz trwać będzie z nieubłaganą konsekwencją tak długo, aż doprowadzi do zmiany ordynacji wyborczych i — do nowych wyborów parlamentarnych.

Karty rzucone zostały w tas i gra toczyć się będzie aż do ostatecznego rezultatu. To także trzeba sobie jasno dzisiaj uświadomić!

Niemcy tyrolscy w faszystowskich kleszczach

(Dokończenie ze str. 1-ej)

sadnie wrażliwa na wszelkie urojone nawet krzywdy mniejszości niemieckiej w innych krajach, gdy chodzi o istotne krzywdy Niemców w Tyrolu milczy jak zaklęta".

W szczególnie rozpaczliwej sytuacji znajdują się chłopi niemieccy w Tyrolu. Zostało bowiem założone przez rząd włoski specjalne towarzystwo „Ente die Rinascita", które pod pozorem przeprowadzania reformy rolnej poprostu wywłaszcza gospodarstwa niemieckie, dosłownie za grosze. (Prasa niemiecka nie wspomina o tym również ani słowa).

Najlepiej charakteryzuje nastrój, panujący w południowym Tyrolu pieśń, którą na nutę „Horst Wessel Lied" śpiewają tamtejsi Niemcy. Słowa tej pieśni brzmią:

„Im tiefsten Schlaf, die Fenster dicht geschlossen —
So fuhrst du durch das Deutsche Süd Tirol.
Du lätzte Hofnung deiner deutschen Volksgenossen,
Du — letzte Traum von Rettung — fahre voll!
Uns sank der Arm, der schon zum Gruss erhoben,
Doch nicht der Mut, der immer uns beseelt.
Alls wir es hörten, dass an Deutschen Brenner droben —
Die Gränze bleiben soll, die Saint-Germain gewählt!".

Co znaczy w przekładzie:

„W głębokim śnie (pogrążony) ze szczelnie zamkniętymi oknami,
przejeżdżałeś przez niemiecki Tyrol *).
Ty zawiodłeś nadzieję twych niemieckich współrodaków.
Ty, ostatnie marzenie o ratunku — zniknęłeś.
Opadła nam ręka wzniesiona już do powitania,
Ale nie opuściło nas męstwo, które nas stale pokrzepia,
Gdyśmy się dowiedzieli, że na wyżynie Brenneru
Granice pozostaną takimi, jakie je nakreślił traktat w Saint-Germain".

Zważywszy na to, jak „święta" dla hitlerowców jest „Horst Wessel Lied" — zrozumieć można dopiero oburzenie Niemców tyrolskich, którzy nie wahali się pod te melodię podłożyć po wyższe słowa.

„Na przykładzie Tyrolu — kończy swój reportaż Almstedt — okazało się dowodnie, że Hitlerowi nie chodzi wcale o mniejszości niemieckie, a jedynie o „Machtpolitik" — o mocarstwowość polityki niemieckiej".

(K)

*) Aluzja do spotkania Hitlera z Mussolinim.

Przed pogrzebem Królowej Marii

BUKARESZT, 24. 7. Dziś o godz. 14 przybyła do Bukaresztu na pogrzeb królowej Marii, królowa wdowa Maria Jugosłowiańska. Tym samym pociągiem przybyli księstwo Kentu, ks. Fryderyk, głowa domu Hohenzollernów, ks. Józef Hohenzollern, książę i księżna Meilingen, księżna Aleksandra Hohenlohe-Langenburg, minister pełnomocny Francji w Bukareszcie Thierry na czele delegacji francuskiej.

Przybywających powitał na dworcu król Karol w otoczeniu członków rodziny panującej. Bezpośrednio z dworca wszyscy przybyli udali się do pałacu Cotroceni.

O godz. 19 minister sprawiedliwości Jamandi, w charakterze urzędnika stanu cywilnego przy dworze królewskim nałoży pieczęcie na trumnę ze szczątkami zmarłej królowej.

W uroczystym akcie weźmie udział premier patriarcha Miron Cristea, biskup Colan, minister wyznań Ernest Urdariano, minister dworu Julian Peter i prezydent miast Bukaresztu.

Dyskusja aktualna, czy nie aktualna?

Aby do wiosny!

Najprzód wybory samorządowe, a potem... zobaczymy

(wilk) Cel właściwy sesji nadzwyczajnej został osiągnięty. Sejm w czwartek, 21 bm. po rozprawieniu się z poprawkami senatu, zapieczętował 3 ustawy samorządowe. Ordynację wyborczą do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych, dalej ordynację wyborczą do rad miejskich, wreszcie ustawę o ustroju gminy m. st. Warszawy. Wystarczy już tylko uzyskać podpis Prezydenta RP i oddać do ogłoszena w Dzienniku Ustaw, aby projekty stały się ustawami obowiązującymi.

Jest to w wyobraźni obrońców i rzeczników systemu panującego etap ważny.

Piszący te słowa przypomina sobie dokładnie wrażenie, jakie odnosili ze swych mandatów, świeżo dobrani posłowie na pierwszej z rzędu sesji kadencji bieżącej. Zwłaszcza ci posłowie, którzy już raz piastowali mandat — drogą wyborów prawdziwych z ramienia stronnictwa rzetelnego. Byli po prostu zawstydzeni rolą, jaką odgrywali. W zachowaniu ich czuć było jakby wyrzut sumienia, iż oni, niedawno temu prawi wybrańcy i przedstawiciele ludności, dali się tym razem do izby poselskiej przemycić. Zażenowani tłumaczyli się, że ordynacja wyborcza do parlamentu jest dobra, a tylko delegacje samorządu terytorialnego wchodzące w skład zgromadzenia okręgowego, która ma wyznaczać kandydatów na posłów w każdym okręgu wyborczym, tylko te delegacje są diabła warte. Bo cóż? Wiadomo jak w 1933 roku przeprowadzono wybory. Uniemożliwiono w nich udział żywiołom politycznie niezależnym. Trza zmienić ordynację wyborczą do samorządu terytorialnego, a wtedy jego delegaci pospołu z delegatami samorządu gospodarczego i organizacji zawodowych, poustalają listy kandydatów na posłów, że będzie można — palce lizać. Tak siebie i słuchaczy potulnych pocieszali, z początkiem kadencji bieżącej, posłowie dobrani do sejmu.

Przytoczone wynurzenia autentyczne nie były widocznie improwizacją zakłopotania — lecz prospektem działania pilnie obmyślonego. Co prawda, pierwsze dwie sesje, pierwsze dwa lata poczynań nowego „parlamentu" uwypukliły jego nieudolność polityczną tak jaskrawo, iż wołanie o jak najszybszą zmianę ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych, dotarło w sam ich obręb. Z dużym rozmachem, ze śmiałym gestem wyzwalającej się jakoby z okowów demokracji, poseł dr Kazimierz Duch opracował nowe projekty ordynacji wyborczych do sejmu i senatu i opanował nimi wyobraźnię powszechną na szereg tygodni.

Aż nagle na przedwiośniu rb. wszystko umilkło. Dr Duch oznajmił, że nie znalazł w sejmie życzliwego poparcia dla swych projektów, że odkłada ich złożenie do laski marszałkowskiej na jesień rb. Niemal jednocześnie wszakże, jeszcze przed zamknięciem sesji budżetowej, rozeszły się wieści o zwołaniu sesji nadzwyczajnej. W czerwcu. Dla obrad nad projektami ordynacji wyborczych do samorządów.

I rzeczywiście — nastąpiła ekspiacja. Ukazały się rządowe projekty ordynacji wyborczych do samorządów z zawartymi w nich kantelami i gwarancjami, że gwałtu już nie będzie. Co prawda, o przeistoczenie aktu wyborczego w sensie społeczno - obywatelskim, nie było mowy, starosta pozostał w każdej fazie aktu wyborczego panem sytuacji, ale rzeczy nadano inny fason. Żadnych figlów i dowolności. Żadnych rozporządzeń i zarządzeń obmyślonych dowcipnie przez władze i organy wykonawcze. Wszystkie postanowienia normujące przebieg aktu wyborczego, mają się przebrać w majestat prawa, mają być uwzględnione i zawarte w samej ustawie. Kiedy zaś p. wiceminister Korsak na konferencji prasowej w klubie sprawozdawców parlamentarnych, w obecności p. premiera Składkowskiego uroczyście zapewnił, że rząd zdecydował się wybory do samorządów przeprowadzić schludnie i uczciwie, droga do gładkiego uchwalenia nowych ordynacji dla samorządów, stanęła otworem. Bo też każdy to rozumie, że mimo gorliwych rozpraw w komisjach i na plenach sejmu i senatu, ducha rządowych projektów nie nadwyrężono. Pozostały krwią z krwi pułkownikowskiej.

Ale stało się zadość planom powziętym z początkiem kadencji i ukrzepionym w jej toku. Teraz po ogłoszeniu ustaw będzie można podjąć w całym kraju wybory do samorządów. Wezmą w nich udział żywioły niezależne, zwabione kantelami i gwarancjami obiektywności, ujęte obietnicą rzetelności aktu wyborczego.

A potem. Cóż potem? Niedaleko już do wyborów sejmowych. Co z tym fantem zrobić?

Istnieje przykry, dokuczliwy nacisk opinii całego społeczeństwa o zmianę ordynacji wyborczej do parlamentu. Zgodzić się? No, dobrze. Ale przecież odbędą się najpierw wybory do samorządów. A nuż wezmą w nich udział partie, a nuż zdobędą w nich swe przedstawicielstwo, a nuż zachęcone tym, wezmą udział także w wyborach do parlamentu na podstawie obecnej ordynacji. To po co ją zmieniać?

Ani my, ani oni nie wiedzą przecież, jak wypadną wybory samorządowe. W jakim stopniu będzie można dotrzymać obietnicy uczciwych wyborów i co z tego wyniknie. W każdym razie nic pilnego. Poczekać.

I dlatego kiedy piszący te słowa zwrócił się onegdaj do kogo należało z pytaniem, czy zgodnie z zapowiedzią, wejdzie na jesień do laski projekt ordynacji wyborczych do parlamentu, odpowiedź brzmiała:

— Niezawodnie. Wszak marszałek Sławek w swych konferencjach z grupami regionalnymi przyznał, że dyskusję nad ordynacją wyborczą do sejmu można uważać za aktualną. Trudno tylko powiedzieć, aby złożenie projektów mogło nastąpić już na jesieni. Właściwszym będzie chyba termin ku wiośnie roku przyszłego.

Oczywiście trza najpierw odbyć wybory do samorządów. A potem — zobaczymy.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Kantata radosna

Dech z radości mi zaparło,
z brzękiem w piersi serce bije —
BBWR nie umarło!
BBWR nadal żyje!

Ze wzruszeniem to czytałem,
z licem w ogniu, ze łzą w oku,
Czy to aby nie kawały?
Czy naprawdę żyjesz bloku?

I jak żyjesz? Z czego? Z kogo?
I kto płaci? Grecja płaci?
Inkasenci wszak nie mogą
nic wycisnąć więcej z brac!

Może bracia na cię dają?
Owi bracia no... w fartuszkach?
Jest ich 2000 w kraju,
no więc — powiedz mi do uszka.

Ja nie wydam! Wszak nikt nie wi
czy to suma mała, wielka?
Więc czy „bracia" Jędrzejewicz
dają, czy też sam „brat" L. K.?

Może cię wspomaga „Słowo",
co sprzedaje się w Berlinie?
próżno bowiem kręcę głową,
skąd na ciebie forsa płynie?

GRYF

Na naszej osi

O różnych różnościach i o uczonym pediatrze

Antymasońsko nastrojeni wolnomularze z byłej loży szkockiej ponieśli w tych dniach wielką a niespodziewaną porażkę. I kto by to pomyślał! Żeby takie solidne firmy, jak król angielski i prezydent francuski, publicznie i oficjalnie przyznawały się do masońskich celów swej polityki — hańba! Po prostu — wstyd! Co słowo to „demokracja", „indywidualizm", „wolność człowieka" — same „masońskie" hasła. Nic dziwnego, że wśród szczerych „patriotów" zapanowało zgorszenie i żal.

Najgorszy „katzenjammer" panuje w Berlinie i w Rzymie. We wszystkich innych stolicach Europy ludzie się cieszą i prasa pełna jest entuzjazmu. Szczególniej w Warszawie. Dzienniki sanacyjne rozpływają się w opisach tualet i biżuterii, skrzętnie omijając... rezultaty narad politycznych, a tzw. czynniki oficjalne wprost nie posiadają się z radości. Np. naczelnik wydziału prasowego jednego z ministerstw, mającego swą siedzibę w okolicy pl. Teatralnego, przez cały czas paryskich uroczystości chodził podobno ostentacyjnie w czarnym garniturze i takimże krawacie — dla podkreślenia — rzecz jasna — świątecznego nastroju.

W jednym z teatrzyków stołecznych przygotowuje się wielka rewia pt. „Pod fartuszkiem", w której główną rolę męską objąć ma jakoby „wesoły premier" (według wyrażenia p. Cat-Mackiewicza), p. L. K. Rola ta bowiem ma szczególnie odpowiadać jego zamiłowaniom i ze względu na fartuszek i ze względu na to, co „pod"... W ten sposób znakomity znawca tajemnic Wielkiego Wschodu ma nadzieję utrzymać się na widowni jeszcze jakiś czas. Nie brak również pogłosek, że w najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich jego książka pt. „Pamiętniki z loży Narcyza", w której w zdecydowany sposób zdemaskuje, ukrywane dotąd skrzętnie przed opinią publiczną, tajniki tego modnego dancingu.

W kraju sezon polityczny trwa w całej pełni. Toczą się zacięte boje o ustawę samorządową i o malowanie parkanów, przy czym Towarzystwo Popierania Kultury wystąpiło podobno z kategorycznym żądaniem bielenia ich, a to w celu umożliwienia młodocianym, kształcenia się w trudnej sztuce pisania ortograficznego, do czego jak wiadomo tradycyjnie służą wszelkie płoty. Jednym z najważniejszych argumentów towarzystwa jest ten, że w razie nieprawomyślności jakiegośkolwiek napisu łatwo go będzie skonfiskować przy pomocy pędzla.

Z pędzlem jednak, a zwłaszcza z ołówkiem i z piórem trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie. Ostatnio pewien zajmujący się literaturą i krytyką lekarz chorób dziecięcych, czyli tzw. pediatura („najlepszy pediatra — jak mówią — wśród literatów i najlepszy literat wśród pediatrów"), opisując intymne szczegóły alkowy królowej Marysieńki, obmalował za jednym zamachem króla Sobieskiego.

Skutek był bardzo dla pediatry nieprzyjemny. Jak go bowiem zaczęto obmalowywać w prasie i opisywać jego pediatryczną literaturę — to nie tylko, że zachwiano jego pozycję w Akademii Literatury, ale ucięto mu z góry możliwość fotela w akademii lekarskiej, dokąd się podobno o wiele bardziej nadaje. Nie każdemu bowiem lekarzowi udaje się zdobyć w literaturze sławę i poczytność.

I w ogóle nie wszystko się zawsze udaje, np. z brygadami jest gorzej. Każda sobie w żłóbku skrobie. Osobno Kozłowski, osobno Dudziński z Budzyńskim, a jeszcze osobno Miedziński z Radziwiłłem.

Duży brzęk w Warszawie wywołała wiadomość, że wbrew solennym zapewnieniom BBWR nie został rozwiązany, ale urzęduje i prowadzi swe agendy nie na ulicy Matejki co prawda, skąd go wysiedlił Ozon, ale tuż obok — w alejach Ujazdowskich 9A. Sprytni warszawiacy wyciągają stąd wniosek, że i archiwa Bezpartyjnego Bloku wcale nie zostały spalone, ale pewnego dnia odnajdą się niespodziewanie w jakimś np. Tarnowie.

Istnieje również wersja, że papiery te uległy jednak spaleniu, ale że blok gotów jest w każdej chwili postarać się o nowe. Trzeba go tylko dopuścić do władzy. Fachowcy twierdzą nawet, że archiwa, które wówczas trzeba było spalić — nie ustępowałyby w niczym tym, które tak skrzętnie należało usunąć sprzed oczu opinii publicznej i... ewentualnej przyszłej kontroli.

Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Dzięki gadulstwu urzędniczki bloku dowiedziało się społeczeństwo, że instytucja ta dotąd żyje. Nie wiadomo co prawda z czego żyje, ale optymiści nie tracą nadziei, że przyjdzie moment, w którym i to się szczegółowo wyjaśni.

Wszystko się bowiem z czasem wykrywa. Tajemnic — nie ma. Wiadomo np., że p. Jędrzejewicz żyje z 2.903 zł i 87 groszy emerytury (nie licząc pobocznych dochodów), zaś brat jego z emerytur oraz z baletu reprezentacyjnego. P. Kozłowski żyje z tego, że żyją z niego wszystkie dancingi stolicy, a te zaś egzystują dlatego, że żyją tacy panowie Kozłowscy.

Słowem każda rzecz ma swoją logiczną przyczynę i skutek. Wszystko się ślicznie splątuje, zawiązuje i supełkuje, aby dostarczyć kiedyś roboty tym, którzy to wszystko będą musieli rozplątowywać.

Ale niech się o to martwią przysięgli eksperci księgowi, którzy się kiedyś będą nad tym głowili. Bo jedno jest pewne, że to ich przecież — nie minie.

KONRAD JEŻYCKI

Zapowiedź poprawy bytu pracowników państwowych

Przymus zrzeszania się w partiach politycznych ma być zniesiony

Wyniki audiencji u Premiera

Donosiliśmy już o audiencji Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych u premiera w dniu 20 bm. Delegacja zakomunikowała mu, że w terenie **zdarzają się wypadki presji indywidualnej lub zbiorowej na pracowników państwowych, bądź na ich zrzeszenia w kierunku należenia do takich lub innych organizacji społecznych lub ugrupowań politycznych.**

W związku z tym poproszono premiera, aby osobiście zainteresował się takimi sprawami, których załatwienie przekraczać będzie możliwości lokalnych organizacji i które centrala przedstawi Prezydium Rady Ministrów. Premier oświadczył że dla stwierdzenia„ czy przedstawione przez centralę wypadki odpowiadają rzeczywistości, wszystkie konkretne fakty zakomunikowane mu, zostaną z jego polecenia najszczegółowiej zbadane.

W sprawach zawodowych **przedstawiono konieczność zasadniczej reformy obowiązującej ustawy uposażeniowej i podniesienia stopy życiowej pracownika państwowego oraz globalnej sumy, przeznaczonej na uposażenia.**

Najpilniejszymi postulatami pracowników państw. jest **ustanowienie dodatku rodzinnego i zwrotu opłat szkolnych za dzieci pracowników państwowych w średnich szkołach prywatnych.**

Koniecznością jest także zmniejszenie rozpiętości uposażeń w służbie państwowej na rzecz wydatniejszej poprawy niższych i średnich płac. Równocześnie podkreślono, że istotna poprawa nie może być zrealizowana na innej drodze, jak tylko w oparciu o ścisłe i sprecyzowane normy prawne, **czyniące zadość zasadzie powszechnego rozdziału ogólnej kwoty którą państwo może przeznaczyć na uposażenia swoich pracowników i ustawowego zagwarantowania pracownikowi wzrostu jego uposażenia w miarę wzrostu jego kwalifikacji i lat służby.**

Premier oświadczył, że **całkowicie uznaje potrzebę poprawy bytu pracowników państwowych, zwłaszcza niższych i średnich grup, przede wszystkim w celu umożliwienia im spokojnej i wydajnej pracy.**

Państwo nowoczesne musi mieć jednak administrację opartą na urzędnikach pełnych inicjatywy, z czym trudno pogodzić oparcie indywidualnej poprawy bytu tylko na zasadzie szczeblowania. Dlatego celowe jest wynagradzanie i awansowanie urzędnika w zależności od wyników jego pracy. Natomiast zasada awansowania pracowników nie może być i nie jest ograniczona tylko do stanowisk wyższych, **lecz musi mieć charakter powszechny, i uwzględniać przede wszystkim szerokie rzesze pracownicze, aby umożliwić im warunki normalnego rozwoju, tak pod względem podwyżki płac, jak i powoływania na wyższe stanowiska. Premier podzielił zasadniczo słuszność postulatu przywrócenia dodatków rodzinnych oraz zwrotu opłat szkolnych za naukę dzieci pracowników państwowych w szkołach prywatnych i zapowiedział przeprowadzenie co do tego przygotowawczych prac badawczych.**

Pracownicy samorządowi żądają wyższych uposażeń

Prezydium Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich R. P. odbyło konferencję w min. spr. wewn. w sprawie uznania zasady, że samorządy mają prawo nadawania we własnym zakresie działania wyższych szczebli uposażeniowych swoim pracownikom.

Zasada ta została autorytatywnie stwierdzona orzeczeniem Sądu Najwyższego, wydrukowanym w Urzędowym Zbiorze Orzeczeń za 1936 r. i jest w szczególności uzasadniona niesłychanie niskim poziomem płac w samorządach oraz ograniczonymi możliwościami awansowymi.

Zachodzi w tych warunkach konieczność umożliwienia samorządom poprawy bytu ich pracowników, co niejednokrotnie mogłoby mieć miejsce wobec poprawy koniunktury, gdyby nie rygorystyczne zarządzenia władz.

Również i sytuacja prawno-służbowa pracowników samorządu terytorialnego jest pełna niepokoju i dowolności władz służbowych. Jest to szkodliwe również dla pracowników, jak i dla związków samorządowych. Toteż Centralny zarząd związku zawodowego pracowników samorządu terytorialnego R. P. powziął uchwałę:

„Centralny zarząd stwierdza, iż **brak ustaw regulujących całokształt stosunków służbowych pracowników samorządowych daje się coraz dotkliwiej odczuwać zarówno pracownikom samorządowym, jak i związkom samorządowym.** Nieuregulowany stan prawny nietylko stawia pracowników samorządowych w najgorszej sytuacji porównaniu z innymi pracownikami służby publicznej, lecz pochłania to niesłychanie wiele energii ludzkiej i środków materialnych kosztem spraw którym ma służyć samorząd i jego pracownicy.

Przedsiębiorstwami w Polsce winni kierować Polacy

Jak Niemcy dążą do penetracji polskiego rynku!

Duże wrażenie w kołach warszawskiego handlu materiałami fotograficznymi wywołała wiadomość o ustąpieniu z polskiego przedstawicielstwa niemieckiej fabryki „Agfa" — jednego ze wspólników, Żyda.

W firmie tej zredukowano cały personel żydowski, a zaangażowano pracowników chrześcijan. Przeprowadzono to na wyraźne żądanie fabryki niemieckiej, która nie życzy sobie mieć w Polsce przedstawiciela Żyda. Związane to jest z ponownie wzrastającą dziś w Niemczech falą antysemityzmu.

Ponadto w fabrykach i firmach niemieckich, upozorowanych kapitałami holenderskimi, głównie w przemyśle radiowym, elektrotechnicznym i mydlarskim, przeprowadzone będą identyczne zmiany personalne.

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł, czynniki polityczne niemieckie w Polsce dążą do zastąpienia kierowników żydów w przedsiębiorstwach niemieckich lub w opartych o kapitały niemieckie — elementem wyłącznie niemieckim. Należy na to zwrócić uwagę i baczyć, by pod pozorem „aryjskości" Niemcy nie drenowali i nie penetrowali przemysłu i handlu w Polsce.

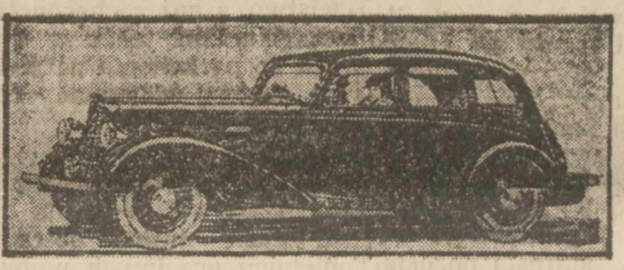
Tylko pół miliona osób interesuje się w Polsce muzyką

Zanik kultury muzycznej w Polsce jest wprost przerażający. Z każdym rokiem, pomimo zasadniczej propagandy muzyki przez radio, frekwencja na koncertach publicznych zmniejsza się.

W ciągu całego 1937 r. sprzedano na koncerty i recytacje literackie łącznie 472.000 biletów, wobec 552.000 biletów sprzedanych w 1936 r. Wpływy ze sprzedaży biletów na te imprezy w 1937 r. wyniosły 553.000 zł, gdy w 1936 r. 681.000 zł.

Jeśli zważymy przy tym, że większość uczestników koncertów stanowi element obcy — to z ubolewaniem stwierdzimy zupełny brak elementarnego umuzykalnienia społeczeństwa.

W tych warunkach studia muzyczne i wybór zawodu muzyka staje się ryzykiem.



Valentine Wiliams

82

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Za dużo u nas żyje się przeszłością. Ty jesteś całkiem inna, należysz do przyszłości. Jesteś pełna życia. Przejrzałaś nas na wskroś i mnie przejrzałaś. Nie zaprzeczaj. Zauważyłem, że nas obserwujesz i sądzisz. I to mnie zaniepokoiło.

Uśmiechnął się do niej po dawnemu. Ale ona spojrzała mu poważnie w oczy.

— Nie całkiem masz rację — zaprotestowała. — My, Amerykanki, różnimy się od was naturalnie. Wy macie podkład wspaniałych tradycji i musicie zastosować do nich życie. Nas przeszłość nie obowiązuje, więc żyjemy pełnią chwili obecnej wedle upodobania. Nie myśl, Rodney, że ja byłam tu nieszczęśliwa. I wiedz, że nigdy nie miałam zamiaru was krytykować. Musiałam ci się wydać nieznośna.

Twarz mu spoważniała.

— Źle mnie zrozumiałaś. Ty dla nikogo nie możesz być nieznośna, a tym mniej dla mnie. Czuję się szczęśliwy przy tobie, nawet teraz, i szczególnie teraz, kiedy jestem tak bezdennie, niewymownie zmartwiony.

Zbliżyła się do niego i bawiąc się klapą jego marynarki rzekła przyciszonym głosem.

— Ja muszę ci się zwierzyć, Rod. Dziś rano w bibliotece, kiedyś nagle przerwał nasze wspólne poszukiwania, przyszło mi na myśl, że miałeś ku temu przyczyny — tu rzuciła mu przelotne spojrzenie — że boisz się, aby kto nie wpadł na twój trop.

— Więc ty posądzałaś mnie o zabicie Barry'ego?

Zarumieniła się i nic nie odpowiedziała.

— Czy w dalszym ciągu tak myślisz?

W milczeniu potrząsnęła głową.

— I będziesz tak dalej myślała, jeżeli ci się ze wszystkiego nie zwierzę?

Spuściła głowę wciąż milcząc. On objął ją i przygarnął do siebie, wpatrzony z bliska w jej oczy.

— Spójrz na mnie — błagał ochrypłym głosem.

Nieśmiało podniosła głowę. Jego zbiedzona twarz rozczuliła ją do głębi.

Nagle w namiętnym porywie przycisnął usta do jej warg.

— Kiedy te okropne rzeczy się skończą — odezwał się cicho — poproszę cię o coś! Poczekasz na mnie do tego czasu?

Przytuliła głowę do jego piersi i ścisnęła go za rękę. Nagle oprzytomniała.

— Jeśli mamy iść na tenis, to idźmy zaraz, bo się ściemni.

W półmroku wieczornym tenis wyglądał tajemniczo.. Słabe światło przenikające przez zakurzone witraże okien odbijało się od bielonego sufitu i padało na kamienne płyty posadzki. Ale wszystkie zakamarki ogarniała całkowita ciemność. Kontury dobosza rozpływały się, tworząc nieokreśloną sylwetkę.

— „W ten czy inny sposób" — zacytował Rodney zagadkowe słowa, gdy stanęli przed bębnem.

Oglądali z bliska wszystkie szczegóły ubrania dobosza, z zamiarem odkrycia jakiejkolwiek wskazówki, która by ich naprowadziła na tajemnicę wspomnianą w liście siostrzeńca Filipa. Zwrócił ich uwagę malowany haczyk, zwieszający się na końcu paska dobosza. Nie mógł służyć do powieszenia bębna, bo był zakrzywiony w przeciwnym kierunku. Takiej omyłki nie popełniłby żaden malarz, a tym więcej malarz Filipa Obłąkanego, który jak mówiono, był tak pedantycznie dokładny.

— Czy nie widzisz nic dziwnego w tym haku? — zapytał Rodney. — Ja zawsze słyszałem, że każdy szczegół ubrania dobosza był ściśle kopiowany z natury. A hak ten nie ma nic wspólnego z ówczesnym strojem.

— To jest na pewno jakiś znak, ale jaki?

Oboje zaczęli naciskać i macać palcami ścianę w poszukiwaniu możliwego otworu czy mechanizmu, ale daremnie. Rodney rozejrzał się po coraz ciemniejszym korcie. Nagle coś błyszczącego zwróciło jego uwagę. Prędkim krokiem zbliżył się do siatki, która od strony loży sędziowskiej była przymocowana do kółka wbitego w ziemię, a naprzeciwko o błyszczący mosiężny hak, wprawiony w ścianę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Anglia, Francja i... Ameryka

Potężna trójca demokratyczna na straży pokoju świata

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ. 23.7. — Jak na sezon ogórkowy, nadchodzące lato zapowiada się pod względem działalności dyplomatycznej wyjątkowo interesujące i urozmaicone. Jasną jest rzeczą, że cała polityka światowa będzie odtąd rozważana po przez pryzmat angielskiej wizyty królewskiej i jej brzemiennych następstw, przy czym na specjalnie baczną uwagę zasługują tu refleksje amerykańskie.

W Waszyngtonie opinia jest jednomyślna: jeżeli Europy nie ogarnęła jeszcze pożoga wojenna, to tylko dzięki dwu gwarantom pokoju: Francji i Anglii. Solidarność tych dwóch państw wzmocniły dni paryskie w sposób niezniszczalny.

„Chistian Science Monitor“ pisze, że w rozmowach na Quai d'Orsay uczestniczyli nie tylko ministrowie Halifax i Bonnet, lecz także Herriot i Blum, co świadczy, że PRZYMIERZE FRANCUSKO - ANGIELSKIE NIE ŁĄCZY JEDYNIE RZĄDY, LECZ TAKŻE NARODY w osobach ich przywódców politycznych. Prasa amerykańska kładzie także nacisk na słowa króla Jerzego o PRZYWIĄZANIU FRANCJI I ANGLII DO USTROJU DEMOKRATYCZNEGO I DO ZASAD WOLNOŚCI INDYWIDUALNEJ, widząc w tym dowód, że „dyktatury nie będą już więcej mogły łudzić się nadzieją na rozbicie bloku państw demokratycznych“.

Drugi „fakt“ amerykański — to obecność w Paryżu ministra skarbu Morgenthau'a, będącego, jak podkreśla „Temps“, przyjacielem osobistym (ami personnel) prezydenta Roosevelta. Rozumie się „oczywiście“, że Morgenthau przybył do Paryża w charakterze „prywatnym“. Mimo to w dniu dzisiejszym wydaje na jego cześć obiad min. gospodarki narodowej Patenot, jutro podejmuje go śniadaniem min. skarbu Marchandeau, zaś w poniedziałek odbędzie się konferencja Morgenthaua na Quai d'Orsay z udziałem Daladiera, Bonneta, Patenota i Marchandeau. Wreszcie we wtorek wydany zostanie na jego cześć bankiet w ambasadzie amerykańskiej z udziałem prezydenta Lebrun'a.

JAK NA ROZMOWY „PRYWATNE“ SĄ ONE WYJĄTKOWO WAŻKIE. W kołach politycznych krążą pogłoski, iż obiektem obecnych rozmów francusko - amerykańskich jest sprawa ostatecznego uregulowania długów, CHOCBY TYLKO W SPOSÓB POZORNY, by ułatwić rządowi amerykańskiemu uspokojenie opinii amerykańskiej i przygotować ją do JAWNEGO PRZYŁĄCZENIA SIĘ STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO BLOKU WIELKICH DEMOKRACJI EUROPY.

Obecność w Paryżu Morgenthaua żywo interesuje Berlin. Należy przy tym zaznaczyć, że Niemcy usilnie nalegają teraz na zawarcie paktu czterech (byle oddalić Amerykę od Europy!), wzamian za co gotowi byliby ofiarować Pradze pięcioletni pakt pokoju. I tu znowu INTERWENIUJE AMERYKA („New York Times“), OSTRZEGAJĄC I PRZYPOMINAJĄC, ŻE NA KILKA MIESIĘCY PRZED WKROCZENIEM DO NADRENII HITLER OFIAROWAŁ FRANCJI POKÓJ DWUDZIESTOPIĘCIOLETNI...

Projektowany przez Niemcy pakt czterech ma również na celu oddalenie Moskwy, czyli warunek, że Czechosłowacja zerwie z Sowietami.

Wszystko wskazuje na to, że ten projekt paktu czterech ROZBIJE SIĘ RAZ JESZCZE, tym razem o... Moskwę. (A)

Szczegóły katastrofy

polskiego samolotu komunikacyjnego

Samolot polskich linji lotniczych „Lot“ Lockheed 14, który jak podaliśmy uległ w piątek katastrofie, wystartował z Czerniowiec do Bukaresztu o godz. 17,25. O godz. 17 min. 38 podano przez radio, że samolot leci na wysokości 2 tys. metrów i odbiór jest słaby z powodu bardzo silnych wyładowań atmosferycznych.

Wypadek wydarzył się wkrótce po tej ostatniej depeszy w odległości 40 km na wschód od miejscowości Compolung, w okolicy podgórskiej, w której najwyższe wzniesienia nie przekraczają 900 m.

Załogę samolotu stanowili: pilot Władysław Kotarba, radiooperator Zygmunt Zarzycki i mechanik pokładowy Franciszek Panek. Z nimi leciał również w celach służbowych pilot Nartowski Olimpiusz.

Ponieśli śmierć oprócz załogi wszyscy pasażerowie. Są to: obywatel amerykański lotnik-amator dr Caro, szwagier posła bułgarskiego w Warszawie inż. Radi Radew, japoński attache wojskowy w Rumunii płk. sztabu generalnego Waka, czterej obywatele rumuńscy: dr Bodea, dr Mussenbaum, inż. Ternir i kpt. Jonescu, obywatel amerykański Guys, pasażer ze Lwowa p. Waliszewski i woźny z poselstwa z Aten, p. Gozdowski.

Samolotem tym lecieli również pp. Jachimowiczowie, którzy wysiedli w Czerniowcach. Samolot Lockhead 14 jest tego samego typu co samolot, którym przeleciał z Los Angelos do Warszawy mjr Makowski a ostatnio na tego samego typu samolocie Hughes dokonał swego rekordowego przelotu dookoła świata. Przyczyny wypadku dotąd nie ustalono.

W sobotę o godz. 10 wystartowała specjalna komisja w składzie — inż. Małecki Eugeniusz z Ministerstwa Komunikacji i inż. Filip z kontroli cywilnych statków powietrznych, oraz z polskich linji lotniczych „Lot“ płk. Gilewicz Julian, kierownik wydziału nawigacji i personelu latającego. Dzwonkowski Kazimierz, referent nawigacji, Mitz Jerzy szef pilotów, Ratajczak Bronisław, szef startu, p. Dziwak, kontroler liniowy, Wysocki Roman, kontroler radiowy, Bujak Rudolf, kierownik ruchu i Michalski Józef, starszy referent dyrekcji.

Dwie katastrofy lotnicze w Czechosłowacji

PRAGA, 23.7. W sobotę z rana wydarzyły się w Czechosłowacji 2 katastrofy lotnicze.

W pobliżu m. Madonice (Słowacja) zderzyły się podczas lotu grupowego 2 samoloty wojskowe. Jeden z nich spadł, rozbijając się doszczętnie. Jeden oficer lotnik uratował się ze spadochronem. Dwaj pozostali ponieśli śmierć.

Drugi wypadek zdarzył się w pobliżu m. Borek, gdzie spadł i spłonął samolot wojskowy.

Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

Japończycy zapewniają

że Hankou będzie ewakuowane

TOKIO, 23. 7. Wobec decyzji ewakuacji rządu marsz. Czang-Kai-Szeka z Hankou do Czungkingu, w prowincji Seczuan, wojska japońskie wznowiły natarcie zarówno w kierunku Hankou, jak na zachodnim odcinku kolei lunghajskiej, gdzie pomiędzy m. Czengczou a m. Tungkuan skoncentrowano około 200 tysięcy doborowych wojsk chińskich.

Oddziały te mają za zadanie obronę tzw. „czerwonej drogi“, łączącej Chiny środkowe z Sowietami i stanowiącej główną arterię komunikacyjną, przez którą napływają do Chin transporty broni i amunicji z Sowietów.

Droga do Hankou broniona jest przez źle uzbrojone i wyekwipowane oddziały chińskich wojsk prowincjonalnych, co łącznie z decyzją ewakuacji wskazuje, że marsz. Czang-Kai-Szek zrezygnował z obrony Hankon „za wszelką cenę“.

Donoszą poza tym, że zmechanizowane jednostki armii chińskiej są obecnie obsadzane przez żołnierzy sowieckich w chińskich mundurach.

O polityce zagranicznej

odczyty b. min. Ładosia

Na terenie województwa warszawskiego w kilkunastu miejscowościach zapowiedziano na najbliższy okres odczyty byłego ministra Ładosia na temat polityki zagranicznej.

Odczyty te organizują koła Stronnictwa Ludowego.

Zaznaczyć przy tym należy, że p. Ładoś należy do Stronnictwa Pracy.

Nowe dezercje

z armii niemieckiej

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

PRAGA, 23. 7. Na czechosłowacki posterunek graniczny w okolicy Znojma (dawna granica z Austrią) zgłosiło się trzech niemieckich żołnierzy w pełnym uzbrojeniu, oświadczając, iż uciekli z armii niemieckiej, ponieważ nie mogli już znosić dłużej fatalnego traktowania i odżywiania. Uciekinierzy dodali, że gdyby ich koledzy wiedzieli, że Czechosłowacja ich nie wyda, uciekłoby ich znacznie więcej.

Okazuje się więc, że niedawny bunt garnizonu w Gräfenwehr i masowa dezercja zbuntowanych żołnierzy i oficerów do Czech (o czym donosiła swego czasu prasa), nie jest odosobnionym wypadkiem.

Niedawno udało się uciec pewnemu oficerowi (inżynierowi) z fabryki Kruppa w Essen. Powodem ucieczki było to, że otrzymał rozkaz „dobrowolnego“ zgłoszenia się do Hiszpanii. Twierdzi on, że niedostateczne odżywianie i niskie zarobki robotnicze, wywołały takie niezadowolenie, że na terenach fabrycznych zainstalowano karabiny maszynowe, aby nie dopuścić do zamieszek.

Rozgoryczenie robotników ma także podłoże polityczne, ponieważ zakłady Kruppa wyrabiają broń dla armii gen. Franco. (J. M.)

Gen. Haller

na zebraniu w Pucku

GDYNIA. 23.7. (jż). Dnia 24 lipca rb. o godz. 16-ej odbędzie się w lokalu p. Pawła Zintza przy ul. Morskiej w Pucku zebranie członków miejscowej placówki Związku Hallerczyków, które zaszczyci swą obecnością generał J. Haller, przebywający na wywczasach letnich w Hallerowie nad morzem.

W programie zebrania przewidziany jest referat z okazji 20-lecia bitw w Szampanii, który wygłosi gen. Haller.

Związek Hallerczyków

w Lublinie

Dnia 17 bm. odbyło się Walne Zebranie członków Chorągwi Lubelskiej Związku Hallerczyków w Lublinie.

Posiedzenie zagaił wiceprezes Zarządu, ppłk. Chłopicki. Na przewodniczącego zebrania przez aklamację wybrano p. Jana Chołońskiego z Lublina, na asesorów Zebrania powołano p. Józefa Mikitę, prezesa placówki Dzierżkowice, pow. janowskiego i Aleksandra Siecieckowicza z Wawolnicy, pow. puławskiego.

Prezesem Chorągwi Lubelskiej Zw. Hallerczyków wybrano p. Jana Chołońskiego z Lublina, wiceprezesem — ppłk. Chłopickiego.

Auto ciężarowe pod tramwajem

5 osób w szpitalu

Wczoraj w godzinach popołudniowych na wyjeżdżający z nadmierną szybkością z ul. Żurawiej w Marszałkowską samochód ciężarowy najechał tramwaj nr 16.

W wyniku zderzenia samochód został wywrócony, a obsługa jego w osobach Wacława Olechowskiego, Stanisława Skudny, Jana Mańki, A. Beldy oraz przechodnia Karola Politowskiego uległa ciężkim obrażeniom.

Rannych kilku karetkami pogotowia przewieziono do Instytutu Hirurgii Urazowej.

Na miejscu wypadku zgromadziły się tłumy żywo komentując przyczyny wypadku.

Śledztwo w toku.

Mistrzostwa lekkoatletyczne

Pierwszego dnia lekkoatletycznych mistrzostw Polski padły następujące wyniki:

100 m: 1) Zasłona 10,6, 2) Danowski 10,9, 3) Trojanowski II 11.

400 m: 1) Gąssowski 49,4, 2) Śliwak 50,6, 3) Drozdowski 51.

800 m: 1) Staniszewski 1:56, 2) Soldan 1:57,8, 3) Żylewicz 1:57,8.

10.000 m: 1) Marynowski 32:16, 2) Wirkus 32:26, 3) Płotkowiak 32:32.

110 m płotki: 1) Sulikowski 15.2, 2) Haspel 15,6.

Skok w dal: 1) Hoffman I 7,22 m, 2) Hoffman II 7,15 m, 3) Górzyński 6,73 m.

Kula: 1) Gierutto 14,93 m, 2) Fiedoruk 14,46 m, 3) Praski 14,22 m.

Dysk: 1) Fiedoruk 44,51 m, 2) Gierutto 42,95 m, 3) Praski 42,07 m.

P enkiewicz i Góra zwycięzcami

zawodów szybowcowych w Masłowie

KIELCE. 23.7. — W sobotę na lotnisku LOPP. w Masłowie odbyło się zakończenie 6 krajowych zawodów szybowcowych, zorganizowanych przez Aeroklub Rzeczypospolitej przy współpracy kieleckiego okręgu LOPP. Zawody te trwały od 10 do 23 bm. włącznie. Udział brało 36 zawodników z aeroklubów i szkół szybowcowych.

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Kaz. Pienkiewicz, kier. szkoły szybow. Polichno-Pińczów na szybowcu „Orlik 2“ konstrukcji inż. Kocjana, pkt. 1125,1, 2) Tad. Góra, pkt. 1113,9, 3) Henryk Milicer (W-wa) pkt. 788,9, 4) Jan Kawalec pkt. 695,6, 5) Henryk Kasprzyk pkt. 652,9.

Polska prowadzi z Finlandią 39:32

W pierwszym dniu międzypaństwowego meczu Polska — Finlandia uzyskane zostały następujące wyniki:

400 m, dowolny, panów: 1) Jędrysek 5:13,5 (nowy rekord polski), 2) Nurmi (Finlandia) 5:22,8.

200 m, klasyczny, panów: 1) Heidrich (Polska) 2:54, 2) Haenninen (F) 2:56,8.

100 m, grzbietowy, pań: 1) Banaszewska 1:29,4 (nowy rekord polski), 2) Fonfarówna (P) 1:36.

Skoki wieżowe: 1) Maerz (P) 87,78, 2) Ziaja (P) 80,56.

200 m, klasyczny, pań: 1) Raninen (F) 3:25,5, 2) Bollówna (P) 3:24,8.

Sztafeta 3 x 100, zmiennym, panów: 1) Finlandia, 2) Polska.

Mecz waterpolo Helsingfors—Warszawa 2:2 (2:1).

Więził szwagra w gnoju

więc go uwięziono

Sąd okręgowy w Rzeszowie skazał Jana Trąda z Żołyni na 7 mies. bezwzględnego więzienia za więzienie szwagra w stajni gdzie w łachmanach sypiał na gnoju, żarty przez robactwo.

Ogień doświadczeń wyżarza serce w szczere złoto

Gwiazdy pod mikroskopem

Gwiazdy z konstelacji „Bliźniąt”

Zofia Czaplińska

Pogodna, dobrotliwa, przemiła pani. Jak to się zaczęło z teatrem? Tak, jak się wtedy zawsze zaczynało.

Ostatnia ćwierć zeszłego wieku — czas tiurniur i rotund. Szkoła Deryng i pierwszy wyjazd na prowincjonalną nędzę aktorską, na głód i chłód w Kutnie, czy w Sieradzu.

Noclegi na kufrze w sieni, obiad raz na tydzień, zaliczki po 5 groszy(!)... Ale obietnica zagrania roli! Prawdziwej! Ze cztery arkusze! Ręce spuchnięte od mrozu; przeziębienie, bo w hotelu szyb nie było, a luty bywa zimny; kilka tygodni gorączki i ucieczka do Kalisza przed mamą, która chce wydobyć nieszczęsną adeptkę z matni teatru.

Wreszcie powrót do Warszawy, by po kilku miesiącach dochodzenia do normy wystąpić w „prawdziwym, dużym“ teatrze Leśniewskiego w Warszawie — w roli Fanfaner w „Rodzinie Benoiton“.

Tak! To zwykła droga aktorów lat osiemdziesiątych. Z małymi zmianami dekoracji tak wstępowali wszyscy. Frenkiel, Pysznikówna, Deryńżanka, Chmieliński... Trochę lepiej było po wyjeździe do Petersburga za dyrekcji Teksla. Tam była Hoffmanowa, Fiszer, Zboiński... i 100 rubli miesięcznie!

Ale szczęście trwało tylko parę miesięcy. Znów tułaczka po Piotrkowach, Radomiach, Sandomierzach. — Aż po pięciu latach takiej mordęgi — Poznań. To już nie prowincja! To stolica promieniująca kulturą polską na całą Wielkopolskę, dławioną przez zaborców. Grało się dużo — bardzo dużo — wszystko. Od Słowackiego do Anczyca, od Szekspira do Bałuckiego, od Moliera do Sudermana.

Potem Lwów! Dwadzieścia dwa lata pracy na tej samej scenie i łzy wzruszenia przy owacyjnym pożegnaniu. „Madame Monton“ — rola popisowa i pożegnalna. „Pani Tourbiac“ w Safandułach — rola po której Solski angażuje do Krakowa. A po dalszych ośmiu latach — nareszcie — Warszawa. — Teatr Rozmaitości. — Teatr Polski. — Teatr Narodowy. — Role pełne ciepła i serca. Pani Jowialska i Babunia z „Ładnej historii“. Rola buchająca dobrocią! Ale i jędze — owszem — bardzo proszę! „Pani szczurów“ w „Eyolfie“. Zazdrośnik Solski sam się do tej roli „palił“. — Koniecznie chciał ją zagrać. Tak! „Panią szczurów!“ Ale nie daliśmy! A za zazdrość koleżeńską zemściliśmy się propozycją odegrania tytułowej roli w „Panu Jowialskim“, „Hosenrolle“ nam nie pierwszyzna! Skoro się zaczęło od Fanfana, czemużby nie skończyć na „Jowialskim“! Ale Solski się zląkł.

I pani Zofia śmieje się wesoło, radośnie, bez żółci. Skądżeby ją wzięła! Jak wszyscy ci dawni — przeszła przez ogień ciężkich doświadczeń, a to wyżarza kruszec serca w szczere złoto.

Przemiła, dobrotliwa, pogodna pani. — I znakomita artystka!

Julian Krzewiński i Mariusz Maszyński

Dlaczego te gwiazdory z konstelacji „Bliźniąt“ tak się nazwały, że wyglądają na obcych sobie ludzi, to ich pierwszy kawał sceniczny, którym na wstępie witają swoich wielbicieli. A drugi, że — poza wiekiem i poza wyglądem — tak są do siebie podobni. — A trzeci — że każdy jest inny.

„Bracia Maszyńscy“ — to nazwisko w dziedzinie sceny ma taki walor, jak B-cia Borkowscy w metalurgii, Pakulscy w handlu, albo Cyganie wicze na ringu. — Słowem — powaga!

Po swym śp. Ojcu, niezapomnianym powiewie „Lutni“ odziedziczyli głęboką kulturę, wnikliwość i werwę, humor i talent wszechstronny. Julian komponuje piosenkę, to Mariusz dorabia refrain; Julian pisze sztukę od pierwszego aktu — Mariusz opracowuje ją od końca; Julian rozwesela publiczność, pierwszym wejściem w swej roli — Mariusz wywołuje brawa na zejście.

Nie wiem, czy jest na świecie braterska para aktorów tak powszechnie kochana. Pogodniejszy Julian czasami mityguje temperament Mariusza. — Krewki Mariusz dopinguje czasami starszego Juliana. Trudno odgadnąć, który popularniejszy, milszy, bo obaj twierdzą, żo to ten drugi.

W cywilu są do rozróżnienia nawet dość łatwo, ale jak oni to robią, by pod szminką wiedzieć, który jest który — to zostaje ich tajemnicą. Zresztą to nie ważne. Obaj mają w sobie męski wdzięk bez afektacji, takt i uprzejmość gentelmana, wykształcenie i subtelność artysty z łaski bożej.

Po co ich tedy rozróżniać, gdy rozmowa z jednym tyleż sprawia przyjemności, co pogawędka z jego bratem.

Najmilej widzieć — obu razem!

TAUROS.

Teatr i masoneria

Rewelacje o masonach wstrząsnęły nie tylko światem polityki, lecz i teatrem. Aktorzy pilnie zestawiają listy podejrzanych. Rekord osiągnął jeden z teatrologów w PIST, który zebrał nazwiska autorów, propagujących wolnomularstwo. Spis, zawierający około 300 nazwisk, rozpoczyna się tak:

1) Aleksander hr. Fredro — ojciec. (Zemsta: 2 murarzy. Częste aluzje do „kielni, używanej arcydzielnie. — Pan Benet: „Bracie, to syn brata! Zdzisławie, synu brata! — Koniec świata!“).

2) Juliusz Słowacki. (Mazepa: „Zamurować alkowę, nie tykać firanek!“).

3) Edmund Rostand. (Romantyczni: „Pracuj pilnie, murarzu!“ etc. III akt).

4) Henryk Sienkiewicz. (Potop, Janusz Radziwiłł do Kmicica: „Pójdź, synu! Ja cię wtajemniczę!“. Krzyżacy: „Potężny mistrzu!“).

5) Konstanty Krumłowski. (Wodewil: „Białe fartuszki“).

6) Wyspiański. (Bolesław Śmiały: „Ino się przepaszę i miecz w dłoń wezmę!“.

Za kulisami mówią, że...

Ploteczki starego kabotyna

ZAKOŁKOWANI AKTORZY

W olbrzymiej machinie Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, prowadzącego aż 5 teatrów stołecznych, doprowadzono organizację pracy do doskonałości. Inaczej byłby bałagan. Każdy z kilkunastu dyrektorów i każdy z kilkudziesięciu urzędników administracji ma dokładnie określony zakres działania. Dyrektor M. Rudkowski, szef administracji zajęty jest „kołowaniem“ i „kołkowaniem“ aktorów, to znaczy, że rozplanowuje, gdzie który artysta ma danego dnia występować i oznacza to na tablicy w swym gabinecie przy pomocy kołków, wtykanych obok nazwiska wykonawcy. — Zdarzyło się, że jeden z kołków wypadł, a sprzątaczka z rana wetknęła go w niewłaściwą dziurkę na tablicy i omyłkowo w ten sposób „zakołkowany“ aktor przez pół roku nic nie grał, gdyż uważano go za już zatrudnionego. Niektórzy, wybitni aktorzy, jak K. Junosza Stępowski, B. Samborski, M. Maszyński i inni są zdania, że ich zbyt często kołkuje się omyłkowo — nie obsadzając przez dłuższy czas w sztukach.

KWALIFIKACJE NA DYREKTORÓW

Wobec licznych zapytań, jakim warunkom winien odpowiadać kandydat na dyrektora teatru prowincjonalnego, ma się ukazać w dniach najbliższych szczegółowa „pragmatyka“, normująca nadzielanie tych stanowisk.

Uwzględniony ma być spryt kandydata i zdolność robienia długów na rachunek miasta. Im większym deficytem się wykaże, tym lepiej. Wreszcie stosunki osobiste, umiejętność organizowania przyjęć, znoszenie pokaźnej dozy alkoholu i wygłaszanie przemówień.

Inne kwalifikacje w grę nie wchodzą, choć nikt nic nie ma przeciw temu, by dyrektor znał literaturę teatralną i zasady sceny.

NOWE FILMY

Sezon filmowy w pełni. Bodo i Dymsza po „Robercie i Bertrandzie“ nagrywają „Pawła i Gawła“. Na przyszłość producent p. Rozen i reżyser M. Krasicz przygotowują dla obu gwiazdorów nowe wydania filmowe „Wicka i Wacka“, po czym pójdą dwie krotochwile z czasów naszych dziadów: „Pafnucy i Narcyz“ i „Młynarz i kominiarz“.

PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

Doskonały komik operetkowy, znany Warszawie z teatru „Nowości“, p. Mieczysław Dowmund obchodził w Wilnie jubileusz 30-lecia pracy scenicznej. Sympatyczny jubilat otrzymał zewsząd liczne dowody uznania w postaci depesz i podarków. Ogólnego rozczarowania nie dzieliła z mężem tylko pani Mieczysławowa, wyborna aktorka i zawołana gospodyni. Pytamy o powody niezadowolenia.

— Wszystko bardzo ładnie, ale Miecio powinien był dostać wieniec laurowy.

— Otrzymał srebrny, więc o co chodzi?

— Et! Srebrny! Nadchodzi sezon marynowania ogórków, a przecie srebrnych liści do nich nie włożę!...

PODPATRZONE W „SIMIE“

Kierownik literacki Teatru Polskiego, znakomity dramaturg, dyr. Bolesław Gorczyński siedzi w ogródku przy filiżance kawy, wsłuchany w głośnik radiowy. Mało osób wie o tym, że dyr. Gorczyński jest namiętnym melomanem.

Do stolika podchodzi pewien autor sceniczny, znany z płodności pióra. Co roku składa dyrekcji przynajmniej trzy sztuki, z których wystawia się co dwunastą.

— Jakże tam, panie dyrektorze? Przeczytał pan już moją ostatnią komedię?

Dyr. Gorczyński zrywa się rozpromieniony:

— Pańską ostatnią komedię?! Naprawdę ostatnią? To trzeba uczcić! Chodźmy „Pod Złotą Kaczkę“!

TRUDNOŚCI ADRESOWE

Poczta warszawska otrzymała list, zaadresowany: „Do największego komika w Warszawie“.

List, po zastanowieniu, doręczono Adolfowi Dymszy, który jednak nie chciał go otworzyć i przesłał pismo Michałowi Zniczowi. Wrodzona skromność artystów sprawiła, że przesyłka wędrowała od Znicza do Władysława Waltera, Antoniego Fertnera, Józefa Orwida, Jana Kurnakowicza, wreszcie Eugeniusz Bodo przekazał ją Zygmuntowi Regrze. Ten list otworzył i przeczytał ze zdumieniem pierwsze słowa: „Kochany panie Kozłowski!“.

Kilka słów o sztuce

Aleksander Gierymski

Malarz rzeczywistości objektywnej

(Z okazji wystawy w Muzem Narodowym)

Całkowicie wykończony gmach Muzeum Narodowego przy al. 3 Maja otworzył dla publiczności swe gościnne podwoje. Aby ów fakt uroczysty podkreślić, a równocześnie zaznaczyć swój stosunek do istotnych zadań współczesnej kultury plastycznej w Polsce — dyrekcja muzeum związała inaugurację swego gmachu z otwarciem wystawy zbiorowej wielkiego artysty, malarza z łaski Bożej, Aleksandra Gierymskiego, którego dzieło stanowi najbardziej szczerą i autentyczną emanację rzeczywistości malarskiej w Polsce przy końcu ub. stulecia. Legitymuje nas to dzieło wobec kultury plastycznej świata w stopniu może nawet nie mniejszym, aniżeli dzieło Matejki, które zdaniem wielu, pod względem wartości czysto malarskich, nie ze wszystkim zdoła wytrzymać próbę czasu. Nie chodzi tu bynajmniej o to, by Matejkę pomniejszyć, ale o to, aby podnieść wielkie, a niedoceniane dotąd przez polską publiczność walory malarskie obrazów Gierymskiego, które z punktu widzenia czystej sztuki mają niewątpliwie znaczenie daleko większe, aniżeli im to dotychczas przypisywano.

Na czym polegają te wartości? Otóż trzeba to sobie najprzód uprzytomnić, że kunszt malarski to nie sam wybór tematu (czyli treści życiowej obrazu). Temat, chociażby najwznioślejszy, niewiele pomoże, *gdyż każdy obraz to inny problem malarski, którego rozwiązanie stanowi główny sens i istotę twórczości artysty.* Poza tym malarstwo, to najszlachetniejsze w świecie rzemiosło. Każde dotknięcie pędzla ma tu swoje znaczenie, a bezmyślne, przypadkowe, czasami wprost niechlujne wodzenie pędzlem po płótnie — nie stworzy dobrego obrazu. Ileż to razy spotyka się na wystawach nieźle skomponowany portret, czy krajobraz, które z braku taktu i kultury oka u artysty w traktowaniu powierzchni płótna — nie dają zamierzonego wrażenia.

Al. Gierymski jest właśnie mistrzem w rozwiązywaniu zagadnień malarskich a jego materia malarska zatraca surowość farby wyciśniętej z tuby — stając się jakimś nowym a wielce szlachetnym materiałem o subtelnym połyku szlachetnej emalii. Każda forma na obrazie podnosi tu wartość formy sąsiedniej a barwy harmonizują się w łagodnych tonacjach nie rażących wzroku. W tłumaczeniu kształtów przyrodzonych na formę malarską, Gierymski jest zdecydowanym realistą, dla którego rzeczywistość w naturze obywa się bez wszelakich rażących zmian przekształceń. Mimo tego obiektywizm w malarskim widzeniu i odczuwaniu świata — Gierymski wyciska piętno swej osobowości na każdym nieledwie centymetrze kwadratowym swego płótna — posuwając ścisłości obserwacji i sumienność wykonania do jak najdalej idących granic. Na obecnej wystawie w Muzeum Narodowym są obrazy, jak np. portret własny artysty i niektóre kompozycje z codziennego życia Warszawy („Trąbki“, „Solec“, „Piaskarze“), gdzie owa precyzja widzenia walczy o lepsze z obiektywem fotograficznym, nie tracąc przy tym bynajmniej zasadniczego rysu indywidualności malarza.

Życie Gierymskiego (ur. 1850 r. um. 1901 r.) nie było wesołe. Pełne było ono zgrzytów, rozpaczy i zwątpień — po śmierci zaś brata, Maksymiliana (w r. 1874) i dłuższym pobycie w Warszawie (1880 — 1888), stan psychiczny i nerwowy artysty, walczącego ustawicznie z zacofaniem kulturalnym swego środowiska, był do tego stopnia pożałowania godny, że tylko szybki wyjazd za granicę uratował go od kompletnej prostracji duchowej i zaniku sił twórczych. Przebywał też więcej w Monachium, Rzymie, Paryżu i Wenecji, aniżeli w Warszawie, której płytka podówczas atmosfera działała na niego deprymująco. Walczył on też często z niedostatkiem, dzieląc się swymi niewielkimi dochodami ze swą chorą siostrą. Malując swe kompozycje bardzo długo z wielkim nakładem pracy, wiedzy malarskiej i doświadczenia, rozwiązując przy tym trudne malarskie problemy — nie mógł, rzecz jasna, zarobić swym malarstwem na życie i dlatego wiele czasu zmuszony był poświęcać rysowaniu ilustracji do pism, które wykonywał sumiennie, znajdując w tym zajęciu niejako odprężenie po wysilonym zmaganiu się przy sztaludze. W Paryżu zetknął się z francuskimi impresjonistami, co rozjaśniło jego paletę i oświetliło go do nowych poszukiwań. Z tych czasów pochodzi jego wspaniały obraz „Wieczór nad Sekwaną“, będący własnością Muzeum Narodowego w Krakowie, a do którego to obrazu studium znajduje się na obecnej wystawie. Najbardziej jednak wartościowym, zwłaszcza pod względem koloru, jest okres rzymski Gierymskiego (1875 — 1879). Z czasów tych pochodzą dwie świetne kompozycje „Altana“ i „Siesta włoska“, malowane dywizjonistyczną metodą impresjonistów. Powierzchnia tych płócien mieni się od kolorów kontrastujących, kładzionych drobnymi plamkami końcem cienkiego pędzla. Jest to mistrzostwo godne tylko wyjątkowego geniuszu, których malarstwo polskie niewielu posiada.

Al. Gierymski wyczerpany życiem i wysiłkami swej malarskiej pracy, zmarł w Rzymie w dniu 8 marca 1901 r. w szpitalu dla umysłowo chorych.

K. Winkler

Motor na wodnej drodze

powinien stać się sportem szerokich mas

W dobie powszechnego dążenia do jak najdalej idącej motoryzacji i dążenia do usprawnienia wszelkich rodzajów komunikacji warto zastanowić wić się nad jednym ze środków pokonania odległości, jakim jest żeglarstwo, a właściwie jego najmłodsza dz[illegible] — żeglarstwo motorowe.

Polska jako kraj posiadający bardzo rozwiniętą sieć dróg wodnych, ma doskonałe warunki rozwoju żeglarstwa śródlądowego. Bezwzględnie więc musi zwrócić baczną uwagę na tak ważną z punktu widzenia sportowego, komunikacyjnego i wojskowego dziedzinę, jaką jest żeglarstwo motorowe.

Rozwój żeglarstwa motorowego w Polsce datuje się od dość niedawna. Pierwszymi pionierami w tej dziedzinie byli inż. Kołodziejski i Gajęcki, którzy około roku 1930 zapoczątkowali właściwie ten rodzaj sportu. Początki były trudne. Brak odpowiedniego sprzętu, a zwłaszcza silników, które trzeba było sprowadzać z zagranicy, nie przyczyniał się do popularyzacji tego rodzaju żeglarstwa. Wysokie koszty związane z samymi pływaniami czy zawodami powodowały, że pływaniu temu mogli się poświęcać tylko ludzie, posiadający dość dużo pieniędzy. Tym samym sport ten nie mógł pozyskać dla siebie szerokich mas, co przyczyniało się do małego zainteresowania. Drugą przyczyną jest również to, że pływanie na motorówce jest dla widza mało efektownym i nie daje takiej sumy wrażeń, jak boks czy piłka nożna.

Najpopularniejszym typem łodzi spotykanym na naszych wodach, jest typ z przyczepnym motorem. Motorek przyczepny, nieraz bardzo słaby, może być użyty do najrozmaitszych typów i rodzajów łodzi. Pomimo, że motorki tego rodzaju są już całkowicie wyrabiane w kraju, jednak małe zapotrzebowanie, wynikające z niedostatecznej znajomości produkcji krajowej powoduje, że wytwórnie produkujące je, nie mogą się odpowiednio rozwinąć, by pokryć zapotrzebowanie krajowe, które z roku na rok wzrasta, co powoduje, że większość silników jest sprowadzana z zagranicy.

Głównym czynnikiem powodującym powstanie krajowych wytwórni, była chęć rywalizacji młodych inżynierów polskich, którzy byli spychani na dalsze miejsca na zawodach łodzi motorowych, w których brali udział Amerykanie na swych najlepszych i specjalnie obsłużonych motorach. Te przyczyny spowodowały rozwój rodzimego przemysłu silników przyczepnych.

Oprócz łodzi z silnikami przyczepnymi znajdują się na naszych wodach również łodzie z silnikami stałymi, pochodzenia zagranicznego (Ameryka), należy się jednak spodziewać, że w miarę rozwoju naszego żeglarstwa motorowego jak również i rozwoju krajowej produkcji przedstawicielstwa te bezwzględnie stracą rację swego istnienia i będą musiały się zlikwidować, co pozwoli nam zaoszczędzić trochę pieniędzy, zupełnie nie potrzebnie wywożonych za granicę.

Idea sportu motorowego wymaga jak najszerszego spopularyzowania, gdyż jest ważną z punktu widzenia wojskowego, zwłaszcza dla wojsk technicznych, gdzie przy wprowadzanych zmianach będą potrzebne kadry wyszkolonych i obznajmionych z silnikami żeglarskimi ludzi.

Popularyzaję tę prowadzi już obecnie Liga Morska i Kolonialna, która utworzyła specjalny kurs przysposobienia wodno-motorowego, szkoląc młody narybek żeglarski, który w niedługim czasie wypłynie na nasze wody, by w warkocie silnika przemierzać liczne nasze rzeki i jeziora.

Błędnym jest mniemanie, jakoby sport żeglarski w ogóle, a szczególnie motorowy był jedynie dostępny dla uprzywilejowanych. Wprost przeciwnie, powinien on być jak najszerzej propagowany wśród wszystkich i dostępny dla wszystkich.

Pomijając już samo wyszkolenie, żegluga motorowa daje dużą dozę zadowolenia moralnego przez możność szybkiego oderwania się od szarzyzny życia codziennego, przeniesienia się z brudnych, zakurzonych murów miejskich do świeżej, żywej przyrody, samowyczucie i pragnienie pokonywania przestrzeni, które drzemie w duszy każdego człowieka — to czynniki, które nie dadzą się zastąpić czym innym.

W czasie wojny znów żegluga motorowa daje olbrzymie możliwości. Pominąwszy już samą służbę łącznikową, która może być doskonale zorganizowana szybkimi motorówkami— czynnik nagłego zaskoczenia tak ważny w nowoczesnych działaniach wojennych, jak również szybkie transporty amunicji, żywności czy też po prostu rannych, które niejednokrotnie w naszych warunkach, jak np. na Polesiu, nie dadzą się zorganizować zwykłymi środkami — będą wymagać kadr ludzi obznajomionych z prowadzeniem wszelkiego rodzaju motorówek.

W. Przyborowski

Przysposobienie w sporcie motorowo-wodnym

przeprowadza firma „Steinhagen i Stránský"

Kiedy na polskich szlakach wodnych ukazały się pierwsze łodzie motorowe typu amerykańskiego ambicją polskich inżynierów sportowców było stworzenie własnych silników, które konstrukcją swą mogłyby śmiało konkurować z silnikami zagranicznymi.

Sport motorowo - wodny zdobywa sobie coraz to większą popularność wśród społeczeństwa. Dotychczas sport ten uważany był za sport przeznaczony tylko dla garstki wybranych. Toteż z przyjemnością podkreślić należy poczynania firmy „Steinhagen i Stransky", mającej swój klub fabryczny przy Lidze Morskiej i Kolonialnej, która rok rocznie przeprowadza kurs przysposobienia motorowego dla młodzieży rekrutującej się ze wszystkich warstw społeczeństwa. Sam fakt wciągnięcia młodzieży do tego sportu stanowi jakoby przełom w tej dziedzinie. Wyszkolona kadra młodzieży będzie w przyszłości dobrym narybkiem w tym sporcie i bezwątpienia stanie się spad kobierczynią wyników, osiągniętych przez obecnych pionierów tego sportu.

W roku bieżącym w kursie tym bierze udział aż 21 adeptów, którzy w przyszłym tygodniu zdają egzamin z przeszkolenia praktycznego i teoretycznego. Zaznaczyć należy, że wyżej wspomniana firma jest pierwszą w Polsce wytwórnią dwusuwnych silników benzynowych, mającą bogate doświadczenia w tego rodzaju produkcji. Przystosowała ona silnik budowany seryjnie do napędu różnego rodzaju agregatów przenośnych, jako silnik przyczepny łodziowy.

Współzawodnictwo na tym polu jest bardzo trudne, jeśli się zważy, że rynek polski jest przepełniony również dobrymi silnikami marek amerykańskich, szedzkich i włoskich. Mimo jednak mocnej konkurencji silnik ten osiągnął już bardzo poważne sukcesy, odnosząc w różnych wyścigach i raidach cały szereg cennych zwycięstw, ustanawiając między innymi aż dwa rekordy polskie w swej kategorii (w klasie X). Ponadto silniki te brały udział rokrocznie w tradycyjnym raidzie Oficerskiego Yachtklubu na trasie Warszawa — Gdańsk — Gdynia, przechodząc zawsze całą trasę bez żadnych uszkodzeń.

Wyniki powyższe świadczą najlepiej o wartości polskiego silnika, który z dnia na dzień zdobywa coraz to większe dla siebie uznanie i popularność. (R)



Z raidu motorówek do Gdyni
Adw. Nadratowski na „Century" pod Modlinem.
(Zdjęcie na błonach „Kodaka")

Popularny motorek kajakowy

stanie do zawodów o mistrzostwo Polski

Do jednych z pierwszych wytwórni motorków kajakowych zaliczyć również należy f-mę Stefan Malcherek z Poznania.

Zainteresowani dobrymi wynikami motorku SM zwracamy się do konstruktora p. inż. Malcherka celem uzyskania wadomości o walorach silnika SM.

Oto co mówi nam p. Malcherek:

— Przyczepny boczny motorek kajakowy SM, budowany całkowicie w kraju z najlepszych surowców krajowych, produkowany jest seryjnie. — Motorek ten budowany według nowoczesnych ulepszeń nie ustępuje w konstrukcji żadnym podobnym motorkom zagranicznym a prostotą swą, szybkością i siłą przewyższa je. Kompletny motorek minimalnej wielkości zaopatrzony w wygodny uchwyt do przenoszenia i umocowania stanowi piękną całość.

— Silnik SM jest dwusuwowy chłodzony wodą systemem bezpompowym.

— Cylinder żeliwny silnie niklowany. Stalowy wał korbowy umieszczony w łożyskach kulkowych zapewnia długi żywot silnika. Silnik SM posiada magneto tarczowe do regulowania zapłonu. Gaźnik specjalnej konstrukcji zaopatrzony jest w pływak z igłą regulujący dopływ mieszanki. Specjalny tłumik chłodzony wodą, dostosowany do budowy silnika, zapewnia bezgłośny wydech spalin. Chłodzenie wodne odbywa się w ten sposób, że przez otwór zanurzonej rury woda automatycznie zostaje wtłaczana przez powstający prąd wodny do rury zasilającej i koszulki cylindra, skąd następnie odpływa przez otwór wydrążony w wale napędowym śruby, która działa na zasadzie pompy ośrodkowej. W górnej części silnika umieszczony jest silnej konstrukcji, mosiężny niklowy zbiornik paliwa. Celem uzyskania minimalnej wagi większa część silnika wykonana z aluminium; rura śrubowa i uchwytowa stalowe, niklowane.

Przez zastosowanie specjalnych uchwytów przesuwanych, silnej konstrukcji, motorek montuje się do każdego kajaka, lub składaka bez jakichkolwiek przeróbek, nie kaleczy burty a same montowanie trwa zaledwie kilka minut. Uchwyt ten umocowany jest do motorka przez zamek bagnetowy, dzięki któremu można w każdej chwili śrubę wynurzać z wody. — Motorek w odpowiedniej pochyłości wisi na samym uchwycie. Obsługa silnika jest bardzo łatwa — koło zamachowe wraz z magnetem tworzy rozrusznik motorka za pomocą linki. — Szybkość jazdy reguluje się dźwignią gaźnika i awansem magnetu.

— A jakie wyniki uzyskał dotychczas silnik p. inżyniera? — pytamy.

— W zawodach na terenie Wielkopolski i Pomorza uzyskaliśmy ostatnio nadzwyczaj dobre wyniki — wszystkie pierwsze miejsca zajęły łodzie z silnikami SM. W zbliżających się mistrzostwach Polski również weźmiemy udział. Mimo, że startować będą silniki wszystkich marek krajowych i zagranicznych, liczymy się, że zdobędziemy nie jedno pierwsze miejsce, a nawet mam nadzieję, że pokonamy niejeden rekord Polski.

Następnie p. Malcherek zademonstrował nam swój motorek przy pracy: wsiadamy do łodzi i jazda w drogę — mała przejażdżka po Warcie do Puszczykowa i z powrotem wykazała, że wypowiedziane słowa nie są bujną fantazją. Motorek cały czas działał sprawnie, ani jednego defektu, szybkość znakomita. W niespełna dwie i pół godziny przejechaliśmy spory szmat drogi.



Z raidu motorówek do Gdyni
P. Czekalska przy swej łodzi wywróconej przez fale.
(Zdjęcie na błonach „Kodaka")

Na motorach „Penta" do Grenlandii

płynęła wyprawa badaczy polskich

Jednym z najważniejszych zagadnień życia społecznego w Polsce jest kwestia motoryzacyjna. Szczególnie ożywioną działalność na polu motoryzacji wodnej rozwija firma „Res" sp. z o. o. — Mazowiecka 1, reprezentująca najpoważniejszą szwedzką fabrykę motorów rzecznych i morskich „Penta". Motory „Penta" cieszą się znakomitą opinią na rynku, zarówno wśród znawców jak i sportowców całego świata. Wykonane z najlepszych szwedzkich materiałów konstrukcyjnych, są solidnej i mocnej budowy, co rokuje im b. długi żywot — dlatego motory „Penta" urobiły sobie opinię motorów ROBOCZYCH. W kategorii motorów turystycznych — wolnoobrotowych motory „Penta" są bezkonkurencyjne. Bardzo ekonomiczne i oszczędne, pracują na 5 proc. mieszance, cieszą się chlubną opinią z Zarządach Dróg Wodnych.

Wyprawa Polskiego Towarzystwa Geograficznego na Grenlandię w roku ubiegłym posługiwała się do swoich łodzi wyłącznie motorami „Penta", które pracowały bez zarzutu na prądach bardzo silnych i zamulonych.

Łodzie ratunkowe na statkach „Piłsudski" i „Batory" zaopatrzone są w motory „Penta". W urządzanym przez Oficerski Yacht Klub raidzie do Gdyni 15 bm. brał udział motor „Penta" 12 KM, który przebył całą trasę bez najmniejszego defektu sprawując się doskonale i budząc podziw swą regularną pracą.

Fabryka „Penta" produkuje 3 typy motorów przyczepnych: Typ U-21 4 KM, typ Z-2 8 KM i typ Z-21 12 KM. Bardzo ciekawe jest niespotykane dotychczas rozwiązanie konstrukcyjne motoru Z-2 8 KM. Jest to motor najnowszej konstrukcji, który posiada wbudowany dwukierunkowy rozrusznik oraz połączony dźwignią regulator zapłonu z dopływem mieszanki. — Uważamy, iż liczni zwolennicy sportów wodnych powinni ocenić zalety szwedzkich motorów „Penta", tymbardziej, że przedstawicielstwo „RES" sp. z o. o. — Mazowiecka 1 w Warszawie, posiada dobrze wyszkolony technicznie personel, który na życzenie zainteresowanych udziela szczegółowych informacyj. (N)

Dobra łódź

równie ważna, jak motor

Jednym z najpoważniejszych czynników w sporcie motorowo - wodnym to nie tylko dobry silnik — ale dobra łódź. Od wartości łodzi w dużej mierze uzależniony jest dobry wynik, osiągnięty na zawodach. Jedną z najpoważniejszych stoczni łodzi w Warszawie jest firma „Zgliński i Klasura", znajdująca się na Wybrzeżu Saskiej Kępy. Produkuje ona na stoczni swej wszelkiego rodzaju łodzie.

Długoletnia praktyka, fachowa obsługa a przy tym bardzo solidne wykonanie zjednały tej firmie poważny zastęp odbiorców. Wobec coraz liczniejszego zainteresowania się społeczeństwa sportem motorowo - wodnym spodziewać się należy, że firma w najbliższym czasie zmuszona będzie powiększyć swój warsztat pracy, celem zaspokojenia licznie napływającej klienteli.

Ze swej strony życzymy placówce tej jak najlepszego rozwoju.

Mapa dróg wodnych

dla wioślarzy i kajakowców

Staraniem sekcji Yachtingu Motorowego Polskiego Touring Clubu opracowano pod redakcją inż. Kołodziejskiego i kartografa D. Kacznadze „Mapę Dróg i Turystyki Wodnej RP", która jest już w sprzedaży księgarskiej ze specjalnym informatorem zawierającym: alfabetyczny spis rzek, jezior i kanałów z oznaczeniem tych rzek, które są dostępne dla kajaków, kilometraży rzek i kanałów, przepisy i znaki żeglugowe, słownik rzeczny itp. Jest to, pierwsze tego rodzaju wydawnictwo dostosowane do potrzeb i wymagań stale zwiększającej się liczby wioślarzy i kajakowców, którzy znajdą na mapie najbliższego towarzysza i nieocenionego doradcę przy poznaniu piękna naszych wód i cudownych obrazów przyrody. Cena złotych 4,50 za egzemplarz. Nakład i skład główny: centrala sprzedaży map: Koziej, Olszewski i Filipowicz, Warszawa, ul. Sienkiewicza 2.

Silnik pomocniczy dla lekkich łodzi

Na rynku polskim wielką popularnością cieszy się silnik pomocniczy dla lekkich łodzi „Sachs". Typ pomocniczego silnika dla lekkich łodzi opracowany na podstawie najbogatszych doświadczeń, jakie w ogóle można było zebrać w dziedzinie budowy najlżejszych silników dla pojazdów mechanicznych. Typ „Sachs", typowy produkt wytwórni „Fichtel i Sachs", przedstawia się jako bezbłędnie opracowana całość, ostatnie słowo techniki. Kompletny zespół składa się z silnika, śruby z wałem napędowym oraz urządzenia dla zamocowania go na łodzi. Delikatne części, jak cylinder, zbiornik paliwa, iskrownik, gaźnik itd., znajdują się w układzie zabezpieczającym je przed uszkodzeniem przy ewentualnych uderzeniach.

Prostota konstrukcji pomocniczego zespołu silnikowego „Sachs" dla lekkich łodzi powoduje krańcową prostotę obsługi. Uruchomienie silnika odbywa się przy pomocy linki czy po prostu silnego sznurka; należy go owinąć na tarczy rozrusznikowej, aby następnie przez niezbyt nawet silne pociągnięcie do siebie — silnik uruchomić. Szybkość ruchu łodzi reguluje się przy pomocy tylko dźwigienki gaźnika, kierowanie łodzią — przy pomocy zwykłego steru.

Spodziewać się należy, wobec coraz większej popularyzacji sportu wodno-morskiego, że silniki Sachsa cieszyć się będą coraz większym wzięciem.

Najpopularniejsza placówka sprzętu sportowego

Wybór dobrego sprzętu i ubiorów sportowych, to sprawa bardzo ważna. Każdy zawodnik, turysta, wioślarz winien się dobrze zastanowić gdzie najkorzystniej kupi potrzebne mu przybory.

Jedną z najpopularniejszych firm artykułów sportowych na terenie Warszawy jest firma Stefana Stefańskiego, Jasna 12, która stale na składzie posiada olbrzymi wybór sprzętu i ubiorów sportowych po specjalnie skalkulowanych cenach.

Długoletnie doświadczenie, dobra obsługa a w szczególności uprzejme traktowanie klienteli spowodowało, że firma ta cieszy się dzisiaj specjalną popularnością wśród sportowców.

Ze swej strony życzymy jej dalszego rozwoju. (N)

Z teatru Malickiej

„Na Fali Eteru"

KOMEDIA MUZYCZNA W 3-ch AKTACH (4-ch ODSŁONACH) PAUL LEONE W ADAPTACJI LEOPOLDA BRODZIŃSKIEGO Z MUZYKĄ JERZEGO LAWINY - ŚWIĘTOCHOWSKIEGO. REŻYSERIA ROMAN ZAWISTOWSKI, DEKORACJA STANISŁAW KURMAN, EWOLUCJE WACŁAW ZWOLIŃSKI. PRZY FORTEPIANACH INA EIGERÓWNA I KOMPOZYTOR.

Już dawno nie pamiętam premiery teatralnej, na którą by się złożyło tyle debiutów na raz. Bo to i kompozytor po raz pierwszy skomponował całospektaklową muzykę i reżyser po raz pierwszy wystawił sztukę i pani Ewa Stojowska grała właściwie po raz pierwszy na warszawskiej scenie i wreszcie pani Ina Benita debiutowała w komedii muzycznej. Każdy recenzent mając świadomość takiej dziewiczej premiery czuje się na przedstawieniu trochę tak jak na egzaminie w szkole. Podchwytuje półsłówka i półtony, ciągle mu się zdaje, że to coś nie tak i ma ochotę zadawać aktorom nieprawdopodobne pytania w rodzaju: jakie było najważniejsze wydarzenie teatralne ubiegłego sezonu, jak to bardzo gustownie wyprowadził na łamach „Nowej Rzeczpospolitej" stary kabotyn i plotkarz w jednej osobie.

Cóż kiedy nieszczęście chciało, że wszystko było tak właśnie jak potrzeba.

Zacznijmy tradycyjnym obyczajem od treści sztuki. Napisał. więc p Paul Leoné, że pewnej młodej parze wydarzył się w Simplońskim tunelu podczas podróży taki niemiły wypadek, że to co powinien był uczynić młody małżonek wykonał tajemniczy nieznajomy. Żermena tedy jest „dzieckiem tunelu", albowiem, kiedy zapytała mamę jak się zowie jej papa ta z westchnieniem odpowiedziała jednym tylko słowem: „tunel".

Ale Żermena ma opiekuna, hrabiego René, który przy każdej okazji miota miliony na jakieś tajemnicze godziny znikania z domu. Opiekun jest jeszcze wcale, wcale, a Żermena... no idźcie zobaczyć p. Stojowską w kostiumie kąpielowym! Co tu dużo gadać?

Jest oczywiście komedia nieporozumień, jak zwykle w farsie, w samą porę znajdzie się właściwy papa, no i okaże się, że René kocha się w Żermenie, Żermena w René i wszystko zakończy się szczęśliwie.

Bardzo pięknie tę miłą komedyjkę zaadoptował p. Leopold Brodziński, wytrawny librecista, doskonale znający technikę sceny i jej potrzeby.. — Wyposażył też przedstawienie w oryginalny pomysł z prologiem, dobre teksty piosenek i stworzył na scenie przemiłą atmosferę beztroskiego, zupełnie pozbawionego żółci humoru i wesela.

P. Jerzy Lawina - Świętochowski, kompozytor niewątpliwie utalentowany dorobił do tego muzykę. Jest w niej tyle czaru, tyle poezji, tyle smaku, że, aż nic złego o niej mówić nie można. Szczególniej piosenka tytułowa bardzo zresztą dyskretnie śpiewana przez p. Syma, to mała perełka lekkiej literatury scenicznej. Pierwszy debiutant więc jest udany bez zastrzeżeń. A resztа?

Może właśnie dlatego, że poraz pierwszy reżyserował sztukę, p. Roman Zawistowski, aktor o dużej kulturze i prawdziwym talencie, włożył w nią masę zapału, wysiłku i staranności. Całość przedstawienia nietylko doskonale rozwiązana, nietylko wycyzelowana w każdym szczególe ale doskonale i niesłychanie sprawnie zmontowana. Pokreślić tu jeszcze trzeba i bardzo wnikliwe wykonanie roli czołowej Marcelego.

P. Ina Benita dawno już dowiodła że jest aktorką utalentowaną, obdarzoną bardzo dużym wdziękiem i umiarem artystycznym. Debiut jej ograniczył się tutaj tylko do numerów śpiewnych. Muszę stwierdzić, że w sposobie podawania piosenki ma p. Benita bardzo wiele kultury, a głos jej niewielki wprawdzie, ale bardzo ciekawy w barwie niezwykle nadaje się do interpretacji nowoczesnych piosenek. Zbierała też rzęsiste i zasłużone brawa zarówno za śpiew jak za grę i taniec.

P. Ewa Stojowska, wychowanica teatrów lwowskich, jest od dwóch lat na scenie. Jest śliczna, świeża, młoda — droga kariery scenicznej stoi przed nią otworem.

P. Igo Syma widzę nie po raz pierwszy na scenie i muszę przyznać, że albo ostatnio bardzo pracował nad sobą, albo też poraz pierwszy trafił na reżysera, który potrafił zeń wydobyć wszystkie te walory jakie niewątpliwie posiada. Grał bez zarzutu.

Osobnych parę słów należy się p. Luni Nesterównie, która swym doskonałym tańcem, piosenką i niekłamanym humorem walnie przyczyniła się do zwycięstwa.

P. Kielarski, Wierzejewska i Modrzewski dobrze zharmonizowali się z wykonawcami ról głównych.

Wykonanie partu muzycznego na dwóch fortepianach, w warunkach technicznie bardzo trudnych stało na najwyższym poziomie. Zarówno doskonała pianistka p. Eigerówna jak i kompozytor włożyli w część muzyczną widowiska maximum wirtuozerii i dobrego smaku.

Dekoracje p. Kurmana bardzo przyjemne.

J. ORŁOWSKI

Na ringach boiskach i torach

Niedziela na boiskach

Dziś drugi dzień meczu Polska–Finlandia

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:

W Warszawie:

Na stadionie Wojska Polskiego o g. 17 zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski. O g. 10 przedbiegi 1500 m i 4x400 m.

Na pływalni stadiony W. P. o g. 17 zakończenie międzypaństwowego meczu pływackiego Polska — Finlandia.

Na boisku Skry o g. 17 mecz o wejście do Ligi Legia — Union Touring.

Na prowincji:

W Łodzi szosowy wyścig kolarski na 100 km.

W Kaliszu druga seria torowych mistrzostw kolarskich Polski.

W Lublinie mecz o wejście do Ligi Unia — RKS Zagłębie.

W Krakowie mecz o wejście do Ligi Garbarnia — Czarni i narodowe zawody strzeleckie.

W Poznaniu mecz o wejście do Ligi Legia — Gryf i zawody pływackie o mistrzostwo armii.

W Stanisławowie mecz o wejście do Ligi Rewera — Dąb.

W Łucku mecz o wejście do Ligi PKS — Pogoń Brześć.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi Makabi — WKS Grodno.

W Wejherowie mistrzostwa polskiego wybrzeża w tenisie.

W Gdyni zakończenie międzynarodowych bałtyckich zawodów konnych

Za granicą:

W Kopenhadze mecz lekkoatletyczny Dania — Norwegia.

W półfinałowych zawodach tenisowych o puhar Davisa walczą Niemcy z Francją i Belgia z Jugosławią.

W Aix-les-Bains zakończenie 15-go etapu wyścigu kolarskiego dookoła Francji na trasie Briancon — Aix-les-Bains.

Poza tym odbędą się półfinały rozgrywek piłkarskich o puhar środkowej Europy. Walczą w Turynie FTC z Juventus, a w Genui Slavia z Genovą.

Program meczu pływackiego

Polska — **Finlandia**

100 m dowolny panów

Jędrysek — 1:04,6. — Hitanen — 59,5.
Marchlewski — 1:05,6. — Lehtinen — 1:04,7.

100 m dowolny pań

Krotochwilówna — 1:16,2. — Iivanainen — 1:16,6.
Dawidowiczówna — 1:16,3. — Silvenoinen — 1:18,2.

100 m grzbietowy panów

Kummant — 1:19,5. — Tiitinen — 1:16,9.
Kowalski — 1:20. — Kaija — 1:18.

Sztafeta pań 3x100

Dawidowiczówna, Banaszewska, Bollówna. — Iivaninen, Raninen, Silvenoinen.

Sztafeta panów 4x200

Jędrysek, Pribe, Marchlewski, Szrajbman. — Hitanen, Nurmi, Lehtinen, Tiilikainen.

Skoki wieżowe pań. Skoki z trampoliny panów. Mecz waterpolowy Polska — Finlandia.

Niepoważny obrońca poważnego zagadnienia

Jednym z wymownych dowodów pewnego, choć niewielkiego postępu motoryzacji w Polsce jest rozwój prasy fachowej. Że było potrzebne pismo „motoryzacyjne" dowodzi fakt powstania kilku pism, z których jedno zajmuje się turystyką, drugie samochodem, trzecie samolotem, czwarte motocyklem itd.

Jest to objaw wybitnie dodatni, tym bardziej, że prasa fachowa motoryzacji poświęcona stoi na bardzo wysokim poziomie. Organ Automobilklubu Polski „Auto" — jest pismem, w którym każde słowo pisze fachowiec, a opracowanie graficzne stoi również na poziomie odpowiednim. O „Skrzydlatej Polsce", organie aeroklubów pisaliśmy bardzo dodatnio w jednym z poprzednich numerów „Drogi i motoru". „Touring" i „Wiadomości turystyczne" nie przepuszczają żadnej bolączki motoryzacyjnej czy drogowej, „Motocykl" czy „Przegląd motocyklowy" jest w stanie zadowolić najbardziej nawet wymagającego posiadacza „setki" czy „pięćsetki". Prasa ta dobrze spełnia swoje zadanie, a to dzięki temu, że dobrze jest „robiona".

Notujemy to na marginesie pisma, które nosi tytuł „Autobus". Zagadnienie komunikacji autobusowej w Polsce jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i z punktu widzenia wojskowego. Przecież nie małymi samochodzikami, ale właśnie autobusami będzie się przerzucać masy wojsk z jednego odcinka frontu na drugi, przecież nie małymi samochodzikami, ale autobusami będzie się utrzymywać komunikację tam, gdzie przeprowadzenie linii kolejowej, a tym bardziej lotniczej nie opłaca się.

Jak to wszystko rozumie redaktor „Autobusu"?

Wcale nie rozumie. Wśród wyliczonej wzwyż prasy fachowej w tej branży „Autobus" jest jedynym pismem o wyglądzie — niepoważnym. Podejmując się walki o tak poważne zagadnienie — robi wrażenie pisma, które opracowuje słuchacz pierwszego kursu wyższej szkoły dziennikarskiej. Zarówno układ graficzny, jak dobór materiału i sposób rozlokowania pozostawia tu tak wiele do życzenia, że już nie ma co mówić o poziomie pisma.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. I. Nagr. 1.200 zł. Dystans ok. 2.100 m.
Akcept, Forum, Kiwi, Favoritas, Szaman.

GON. II. Nagr. 1.500 zł. Dystans ok. 1.300 m.
Miechów, Odonicz, Rybitwa, Wega, Rusałka.

GON. III. Nagr. 2.500 zł. Handicap. Płoty. Dyst. ok. 2.800 m.
Ignis —6 (60 kg), Saga +1 (70 kg), Jantoś 0 (69 kg), Ottawa —8 (59 kg), Indus —9 (57 kg),

GON. IV. Nagr. 3.000 zł. Dyst. ok. 1.100 m.
Rumor, Nurmi II, Serenada.

GON. V. Nagr. 4.000. Handicap. Dystans ok. 2.400 m.
Effor —2½ (55,5 kg), Oksza —6 (52 kg), Hungaria —1 (55 kg), Kamień —5½ (52,5 kg).

GON. VI. Nagr. 1.800 zł. Dyst. ok. 1.100 m.
Stasia, Ligura, Bitkinga, Palestra, Grodna.

GON. VIII. Nagr. 1.200 zł. Dystans ok. 2.100 m.
Old Girl, Demagogia, Waad, Rinaldo II, Busyrys, Królowa, Festyn, Radom.

GON. VIII. Nagr. 1.000 zł. Dystans ok. 2.200 m.
Laguna, Kulfon, Graf, Szlem, Jastrzębiec, Doża,

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Akcept (1), Miechów (2), Rumor (4), Stasia (6)

FRANCUSKI: Akcept (1), Miechów (2), Ignis (3), Effor (5), Laguna (8).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Akcept	Akcept	Forum	Akcept Forum	Forum
2	Miechów	Miechów	—	Miechów Odonicz	Miechów
3	Ignis	Ignis	Saga	Ignis Saga	Saga
4	Rumor	—	—	Rumor Nurmi II	Rumor
5	Effor	Effor	Kamień	Effor Okrza	Effor
6	Stasia	Stasia		Stasia Ligura	Stasia
7	Old Girl	Demagogia	Waad	Old Girl Demagogia	Waad
8	Laguna	Laguna	Kulfon	Laguna Kulfon	Kulfon
9					
10					

RADIO

6.15 – 24.00

NIEDZIELA, 24.7.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 „Już od rana rozśpiewana"; 7.20 Orkiestra dęta pracowników tramwajowych; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Regionalna transmisja z Krzemieńca; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 Miłość w życiu Orzeszkowej; 13.15 Pani przy kierownicy; 13.20 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Słuchowisko „Węzeł"; 17.10 Recital fortepianowy Izy Ostoja; 17.40 Tygodnik dźwiękowy; 18.10 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.05 Koncert skrzypcowy; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.30 Wesoła audycja; 21.30 Transmisja meczu pływackiego Polska — Finlandia; 22.10 „Dina" wodewil; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty; 15.15 Felieton aktualny; 15.25 „Potępienie Fausta" kantata sceniczna; 22.00 Koncert popularny; 23.05 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.30 Praga. „Król włóczęgów" operetka Frimla.
17.15 Florencja. „Madame Butterfly" opera Pucciniego.
20.10 Budapeszt. „Hary Janos" opera Kodaly'ego.
20.33 Florencja. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Nabukadnezar" opera Verdiego.

PONIEDZIAŁEK, 25.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert solistów; 16.45 Felieton; 17.00 Płyty; 18.10 Lekkie utwory organowe; 18.30 Audycja Legii Akademickiej; 19.00 „Żołnierz w piosence"; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert w wykonaniu zespołu jugosłowiańskiego; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Transmisja koncertu kameralnego z Kopenhagi; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.10 Piosenki w różnych językach; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka skandynawska; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.05 Recital śpiewaczy Tadeusza Łuczaja; 18.25 Płyty; 22.00 Szkic literacki; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 23.00 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Lille. „Preludia i uwertury".
20.30 Sztokholm. „Perseusz i Audromeda" opera Haendla.
21.00 Praga II. Koncert Mozartowski.
21.10 Praga. Symfonia nr 1 Dworzaka.
21.20 Kopenhaga. Pieśni polskie Chopina.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

WTOREK, 26.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert kameralny z Krzemieńca; 19.10 „Pan mandatariusz urzęduje"; 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 Koncert ork. P. R.; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Walce w wyk. Janiny Szymulskiej; 21.25 Nadanie szefostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich; 21.55 Wiad. sportowe; 22.05 Muzyka operowa; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.05 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra Wiesława Wilkosza; 17.00 Pogadanka dla dzieci; 17.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.00 Płyty; 22.00 „Co słychać" rozmówka Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Płyty; 23.00 Angielska muzyka symfoniczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Koncert Chopinowski.
20.30 Berlin. „Carmen" opera Bizeta.
20.30 Paris PTT. „Falstaff" opera Verdiego.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
20.30 Wrocław. Symfonia 9 Beethovena.
20.40 Monachium. Koncert Mozartowski.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.
22.20 Kopenhaga. Koncert symfoniczny.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KURSY kroju, szycia, modelowania na materiałach. Koncesjonowane przez ministerstwo. mistrzyni Gołaszewskiej. Kra.-Przedmieście 6. (1—201)

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro. od 9 do 12. (220)

Kupno i sprzedaż

A. A. TAPCZANY, otomany, fotele łóżka kozetka 10 mies Chmielna 44. (5—76)

A!!! JEDNAK! jesteśmy za biedni na kupno tandety. — Tylko meble z firmy BOLESŁAW WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 53A — są solidne i tanie. Poleca gotowe: sypialnie, jadalnie, gabinety i pokoje kombinowane i sztuki pojedyńcze. Wykonywuje zamówienia i wymienia stare na nowe. PAMIĘTAJ! MARSZAŁKOWSKA 53a.

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27. podwórze — sklep 73 Tel. 7.23-75. (5—62)

A). Tapczany nowoczesne. fotele — łóżka. kanapy siatkowe Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska Chłodna 19 (158)

Dykty, forniry, listwy, towary żelazne. Stefan Choromański, Warszawa, Żurawia 26, tel. 9-10-47. (5—257)

Fabryka cukrów „Pelian" Wspólna nr 54. Poleca cukry i wyborowe mieszanki herbat z własnej paczkowni. (5—168)

FUTRA poleca Piesiewicz: karakułowe. łapki, foki oraz przeróbki najtaniej. Przyjmuje letnie przechowanie. — Żórawia 20. Tel. 897-55. (5—145)

Język żydowski dla Polaków! Wyszła z druku część I — Nauka czytania i pisania. Wysyła „Kultura i Praca", Warszawa 1, skrz. p. 291, po nadesłaniu 3 złotych. (5—249)

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA męskiego, damskiego i dziecinnego Leon Wałęcki. Warszawa, Wielopole nr 65. Wykonywa wszelkie obstalunki i reperacje po cenach przystępnych. (5—223)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski. — Krucza 26, telef. 8.81-27. Obuwie damskie, męskie i dziecinne. (5—124)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5—58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego" znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa. Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (5—47)

Modne, solidne obuwie damskie poleca Jan Chindelewicz, — mistrz szewcki. Krucza 12 przy Wspólnej. Tel. 9.13-58. (5—142)

MEBLOWE zakłady Jan Wrzecian polecają własne wyroby, komplety. pojedyńcze, przeróbki stolarskie. tapicerskie. Hoża 16. (5—203)

Meble gotowe i na zamówienia. solidne po cenach b. przystępnych. Czesław Kwiatkowski. Wspólna 54—26 parter. (5—178)

MEBLE otomany. tapczany. kredensy szafy najtaniej w wytwórni chrześcijańskiej. Chłodna 17, drugie podwórze. (5—160)

MEBLE... Solidnej roboty. Na raty i za gotówkę. Poleca wytwórnia chrześcijańska. — Grzybowska 32. (212)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni. gwarantowane. oraz posiadamy na składzie. gotowe pokoje: sypialnie. stołowe. gabinety i wszelkie sztuki pojedyńcze. Tapczany. fotele. Przyjmuje wszelkie zamówienia. oraz zamieniamy stare na nowe meble za niską dopłatą. A. WASZEWSKI. MARSZAŁKOWSKA 142. (5—166)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld. Brukowa 4, tel. 10-14-66. (5—75)

OBUWIE damskie, męskie najnowsze fasony. Wykonanie solidne po cenach przystępnych poleca artystyczna pracownia obuwia W. Kójciak, Żurawia 5. (5—171)

RADIO - ODBIORNIKI. Philips. Kosmos Telefunken Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 12 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 5-79-17. (5—59)

Rowery, maszyny do szycia, gramofony najtaniej. Wysocki. Chłodna 10. Tel. 2-77-40. (5—206)

Tapczany higieniczne tapicerskie. Raty — gotówka. Wytwórnia — ul. Chmielna 43, podwórze na prawo. (5—190)

Tapczany tapicerskie, kozetki gotowe — na zamówienia. Raty — gotówka. Wytwórnia. Wielka 17. (5—195)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty ceny niskie. B. Celiński, Wspólna 38. Tel. 852-42. (5—205)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca Alfred Leibrandt, ul. Wspólna 14, tel. 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej" specjalny rabat). (5—244)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu. gotowe i na zamówienia. Tel. 2-63-06. (5—65)

Zakłady meblowe Jan Wrzecian — Hoża 16. Przeróbki stolarskie, tapicerskie. (5—186)

Różne

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały bielskie. „Zamiana", Marszałkowska 108, front I piętro. Tel. 6-42-45. (6—66)

A. Jeżeli krawiec — to Rzewuski. Hoża 27; telef. 8.21-30. Artyczne wykonanie. (6—126)

Artykuły mody męskiej — wykwintne koszule, krawaty, trykotaże. K. Dutkiewicz, Świętokrzyska 30. (6—185)

Biuro przepisywania na maszynach podań, próśb, kosztorysów oraz wszelkich rękopisów we wszystkich językach. Korespondencja. Powielanie. Tłumaczenia. **Tel. 221-72.** Warszawa, Marszałkowska 116, róg Złotej I piętro m. 14. (6—193)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów, zamki, klucze i reperacje. Spawanie metali wykonuje M. Hajduk, zakład ślusarski, Wspólna 47a. (6—187)

Bar „Kujawiak" prosi sprawdzić jakie wydaje obiady z 3-ch dań za jeden złoty. Mokotowska 73. Tel. 9-65-26. Gabinety. (6—204)

Bar Okocimski pod zarządem długoletniego fachowca. Codziennie koncert. gabinety. otwarty do 2-ej. Wielka 5. Tel. 649-86. (6—170)

Bar wydaje smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski (wyborowe napoje). Lucjan Kobrzyński, al. Jerozolimskie 125. (6—132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje, Grzybowska 31. (6—131)

Bar „pod 10" poleca smaczne śniadania, obiady i kolacje. Ceny niskie. Ul. Towarowa 10. (6—152)

„Bar dla wszystkich", egzystujący od 30 lat w Warszawie poleca dania a la frachéte i barowe. — Ul. Chłodna 26 róg Żelaznej. (6—153)

Cukiernia „Kijowska" T. Doniecki — Krucza 31 — poleca polskie lody i pierożki filipowskie. (6—116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (6—134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach polskie lody i wyroby cukiernicze. Kawiarnia, ul. Wileńska 15 róg Inżyierskiej. (5—172)

Cerownia sztuczna, garderoby, kilimów i dywanów. Ceny niskie! Wielka 4 m 4. (6—196)

DANCING-KAWIARNIA doborowa orkiestra. Wyroby cukiernicze, napoje chłodzące. „Błękitna". Złota róg Zielnej (6—164)

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE tel. 341-38. Sosnowa 2. Siła - światło. Radia i anteny. Dzwonki. Szybko. Tanio. Solidnie. (6—183)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami trwałą ondulację i farbowanie włosów. (6—147)

Futra lisy, najmodniejsze przeróbki, fasonowanie według najnowszych modeli. Kizyk, Świętokrzyska 6—2. (191)

Gorsetowe pasy najmodniejsze fasony. specjalność teższe figury, pranie. Wspólna 14 m. 9. (6—101)

Hafty - monogramy — Maria Ogrodowska, ul. Żurawia 16 m. 16. — Uwaga: w podwórzu na lewo parter. Wykonywa artystycznie po cenach przystępnych. (6—123)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje Wykonanie artystyczne. Franciszek Lipka, Nowogrodzka 24, w podwórzu parter. (6—188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński nagrodzony dyplomem i medalem na wystawie międzynarodowej w Brukseli wykonywa wykwintne obuwie. Wspólna 42. (213)

Kapelusze męskie odświeżam, przefasonowuję i farbuję. Tanio! Solidnie. J. Kruszelnicki, Krucza 48. (6— 219)

Kawiarnia Ząbkowska 52 wydaje smaczne obiady — 80 gr. Wędliny codziennie świeże. (6—198)

Kawiarnia „Gościnna" poleca domowe obiady od zł 0,80, śniadania i kolacje. Leszno 59. (6—174)

Kawiarnia „Kujawy" pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. **Złota 36.** (6—133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady, śniadania, kolacje, wędliny, ceny przystępne. (6—146)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski, Żurawia 20. Telefon 8.46-23. Wykonywa roboty w zakres elektrotechniki. (6—122)

Krawiec męski Wacław Kwiatkowski, Warszawa. Krucza 48 m. 23 poleca najświeższe modele. (6—127)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. A. Poslada. Kredytowa 18 — 11. Tel. 6-20-43. (6—140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli. Wykonanie solidne, ceny przystępne. **M. Śmietanka,** Mokotowska 40. Tel. 931-94. (6—176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wilcza 15—1, tel. 930-15. Krój nowoczesny. wykonanie solidne, ceny niskie. (6—175)

Krawiec. Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich otworzył własną pracownię. **Chmielna 26 m. 17b — Antoni Aleksandrowicz.** Wykonanie solidne, ceny bardzo przystępne. (6—181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. Grzesik, Elektoralna 49. Tel. 2-59-03. (211)

Kupno złota, srebra, korony, zęby złote, wszelkiej biżuterii, kwity lombardowe. Jubiler, Złota 15. (6—149)



EGZEMĘ liszaje, krosty, zmarszczki, piegi plamy, oparzenia, szorstkość. czerwoność swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny" **Laboratorium: Magister Grabowski, Warszawa, al. 3 Maja 2** tel. 2-16-72. Tuba zł 1,50, 3.—. Żądać Apteki. Drogerie. Gdzie nie ma. wysyłamy po nadesłaniu zł 3.— franco lub za pobraniem zł 3,50. (64)

Krzyk życia Cieszkowskiej, autorki tak popularnych Krzywd dozwolonych — to wiecznej aktualny głód uczucia serc bezdomnych. Cały dochód dla ubogich studentów. (Do nabycia w Redakcji „N. Rzplitej"). Cena tylko zł 1,20. (6—248)

KTO CHORY

na katar żołądka, kiszek, wątrobę, żółciowe kamienie, serce, nerwy, bezsenność, bóle głowy, krzyża, kobiece i różne inne dolegliwości — niech się zgłosi do Rudzińskiego, a bóle — cierpienia natychmiast bez lekarstw ustąpią. RUDZIŃSKI, Nowy Świat 60 m. 2 godziny 10—2, 4—7. (6—234)

Lody i smaczne wyroby cukiernicze. Na miejscu i na wynos poleca cukiernia Wacława Chrząszczewskiego, Elektoralna 28. (6—207)

LODY polskie, smaczne i zdrowe. Poleca owocarnia. Antoni Grabarek. Przy Red. N. Rzeczpospolitej. Zgoda 5. (6—162)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze poleca Cukiernia B-ci Grochala. Filia I — Wspólna 54-A. (6—135)

Magazyn obuwia. **Jan Muszyński,** Złota 15, tel. 652-38 poleca trwałe i tanie obuwie damskie, męskie i dziecinne. (6—148)

Mleczarnia „Japonka" wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (6—106)

Nowoczesna stołownia „Gdynia" Wspólna 53 wydaje smaczne, zdrowe i tanie obiady i kolacje. (6—209)

NAJZDROWSZE i wykwintne obiady, a jednak nie drogie. Al. Jerozolimskie 36 m. 2. (6—197)

„Nowoczesna Kuchnia Jaroszów" ul. **Długa 17**—poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin. Obiad z 3 dań zł 1,—. (6—109)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przyjdź Piusa XI nr 37 paszteciarnia „Rój". (6—107)

Obiady stołowni „Zdrowie" Skorupki 12 wyróżniające się zdrowotnością, smakiem i taniością. (6—208)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zacheta", Hoża 52. (6—108)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (6—125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydaje „Paszteciarnia", Krucza 28, od 1-go. (6—117)

Obiady i kolacje smaczne, systemu domowego na maśle poleca kawiarnia „Milutka". Wielka 4. (6—169)

Obiady z 2-ch dań 55 gr, kolacje z herbatą 40 gr „Kri-kri" Zielna 4. (6—180)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym smaczne i tanie od 70 gr. Kawiarnia „Marysieńka". Sosnowa 16. (6—163)

OBIADY w domu prywatnym — ziemiańskim na świeżym maśle, obfitość i dobór potraw. Hoża 37-14. (6—239)

Obiady i kolacje jarskie smaczne, zdrowe, wydaje wzorowa kuchnia jarska: Marszałkowska 46-1 (róg Koszykowej). (6—251)

Obiady z 3-ch dań zł 0,90 — zdrowe i estetyczne pod zarządem dypl. kuchmistrza wydaje kawiarnia — „Chmielanka" ul. Chmielna 104. (6—155)

Paszteciarnia!! Obiady. kolacje domowe na świeżym maśle smaczne i tanie od godz. 12—6. Piusa XI 29. Tel. 826-89. (6—177)

Paszteciarnia „Danusia" poleca smaczne i zdrowe obiady. **Sienna 4.** (6—130)

Plisowanie, dekatyzowania, mereżki okrętki. obciąganie guzików — **„Helena".** Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pracownia obuwia — Józef Woja, b. długoletn. pracownika firm L. Leszczyński i St. Hiszpański, ul. Żurawia nr 30 m. 9, parter w podwórzu.

Pracownia obuwia. Obstalunki, reperacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski. (136)

Pracownia obuwia — obstalunki — reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej". (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego **Cz. Strzaliński.** Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstalunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Pracownia krawiecka Chlusky - Piotrowski — artystyczne wykonanie kostiumów damskich i garderoby męskiej. Wilcza 12, tel. 7-11-95. (6—235)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. **M. Czernikiewicz.** Hoża 62. (99)

Pralnia chemiczna bielizny. Walików 25. Filie: Podwale 1, Odolańska 9. Tel. 244-11. (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony damskie i męskie. Wspólna 14. (215)

Polska spółka pozłotników Warszawa, Jasna 13-15, tel. 2-51-41. Złocenie ołtarzy, ram i mebli. **Uwaga:** lakierujemy meble. (6—238)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński. Karolkowa 62. (114)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem właścicielki. **J. Strupiński**, ul. Ciepła 30. (110)

Śniadania, obiady, kolacje i dania a la carte wydaje kawiarnia „Prażanka" od godz. 9-tej do 23-ciej. ul. Floriańska 8. (150)

Śniadania, obiady i kolacje jak również zimne zakąski poleca firma Stefan Bruzda i Stanisław Zieliński. Towarowa 8. Kawiarnia. (151)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania" wykonywa urządzenia szkolne, sklepowe, meble. Robota solidna. Ceny niskie. Chłodna 15 — 36. (97)

Specjalna pracownia instrumentów rzniętych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane tapczany tapicerskie i higieniczne fotele klubowe, kozetki. wszelkie dekoracje. Mokotowska 62. Tel. 7-24-94 (214)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Tanio!. Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

W) In-Tao okultystka. Określanie karmy (przeszłość, teraźniejszość przyszłość). Porady życiowe. Jasnowidzenie w lustrze magicznym. Żulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żurawia). Przyjęcia 10 — 2 i 4 — 6

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski Józefa Zwierzyńskiego Hoża 40.

Wyśmienite śniadania, obiady (0,80) i kolacje poleca kawiarnia „Strzecha" do godz. 23-ciej Leszno 63. (173)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia **Ryszarda Migda.** Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochniewski. Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych Jan Dybiasz — Krój paryski. — Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. **Jan Kiljan.** Krucza 6. (141)

Zakład szewski wykonywa zamówienia i reparacje. Ceny b. przystępne J. Woźniak, Żurawia 20—35. (121)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Konserwcja domów. Poznańska 18. (102)

Zdrowe i smaczne obiady i kolacje wydaje kawiarnia Stefana Chrobotv. ul. Chmielna 100. (154)

Zioła — wybór wielki — gatunek najwyższy, szczególnie przystosowane do leczenia wszelkich chorób metoda Biiza, Kneippa. Skład Apteczny mag. farm. Włodarskiego, Tamka 31. na wprost Cichej. (210)

10 złotych — raty za place. Kolej elektryczna. **Żulińskiego 11-25.** (6—232)

Pogoń, strzelanina i... kryminał

Koniec kariery dwu groźnych bandytów

Około godziny 9 wieczorem do ogrodu przed domem, gdzie mieści się hurtownia tytoniowa Edwarda Hetzlicha w Warce, zakradło się dwóch osobników, którzy zaczaili się w krzakach.

Hetzlich wychodząc z żoną ze sklepu, zauważył nieznajomych i zapytał, czego sobie życzą. W odpowiedzi na to, osobnicy zbliżyli się do Hetzlicha z dobytymi rewolwerami i podając się za wywiadowców policji, zrewidowali go dokładnie, poszukując jakoby broni. Nie znalazłszy broni, rzekomi wywiadowcy oddalili się śpiesznie. Po ich odejściu Hetzlich stwierdził, że skradziono mu z kieszeni 70 złotych.

Poszkodowany zawiadomił policję, która wszczęła natychmiastowy pościg. Bandytów odszukano na stacji kolejowej w Warce.

Na widok policji, przestępcy rzucili się do ucieczki. Ponieważ wezwania policji do zatrzymania się nie skutkowały, policja oddała szereg strzałów, na które bandyci odpowiedzieli ogniem rewolwerowym, kontynuując ucieczkę. Dla utrudnienia pościgu, bandyci rozdzielili się i umykali polami w stronę wsi Chynów, gdzie jednak zostali osaczeni, obezwładnieni i skuci w kajdany. Są to: Apoloniusz Frąckiewicz, międzynarodowy złodziej kolejowy, bandyta i włamywacz, oraz Ludwik Siewielski, również groźny bandyta i kasiarz. Przy Frąckiewiczu znaleziono rewolwer systemu „Para bellum", pochodzący z kradzieży, na którym bandyta zbił numer. Ponieważ Frąckiewicz nie chciał wyjawić, komu skradł rewolwer, broń przesłano do laboratorium chemicznego centrali służby śledczej, gdzie odczynnikami chemicznymi będzie odcyfrowany numer. Siewielski porzucił swój rewolwer w polu podczas ucieczki.

Bandytów osadzono w więzieniu.

Tragiczne samobójstwo policjanta służbisty

Starszy posterunkowy PP z posterunku w Mrozach, Józef Czyżewski zgubił korespondencję służbową. Zdesperowany zgubą, wzorowy służbista, obawiając się konsekwencji, strzelił sobie ze służbowego rewolweru w głowę.

Przewieziony do szpitala w Mińsku Mazowieckim, mimo energicznych zabiegów lekarzy, Czyżewski zmarł.

W tym czasie jeden z mieszkańców Mrozów znalazł korespondencję i odniósł ją na posterunek.

W zacisznej wiosce kryła się tajna fabryczka zapalniczek

We wsi Podolszyce powiatu płockiego policja wykryła w mieszkaniu braci Stefana i Józefa Jakubowskich kompletnie urządzoną wytwórnię zapalniczek.

O rozmiarach fabrykacji świadczy ilość 430 zapalniczek, przygotowanych do ekspedycji. Jak ustalono, fabrykacja odbywała się już od stycznia rb.

Jakubowskich osadzono w areszcie. Fabryczkę opieczętowano, a surowce i gotowe zapalniczki skonfiskowano.

Czternastoletnia oszustka szantażowała mężczyzn

Właściciel fabryki przyrządów dla szewców, p. Henryk Sz., spacerując nad rzeczką w Świdrze, spotkał młodziutką, bo zaledwie 14 lat liczącą, dziewczynę, która wszczęła z nim rozmowę. Oświadczyła mu, że zamierza utopić się w Wiśle, bo... kocha kogoś itd.

Przemysłowiec zaopiekował się dziewczyną i odstawił ją do domu. Gdy tylko znalazła się w domu narobiła krzyku, że pan Sz. dokonał na niej nikczemnego gwałtu, że spotkała go w lesie i padła ofiarą jego brutalności. Zawiadomiono ojca dziewczyny, właściciela sklepu w Warszawie. Przemysłowiec stanowczo twierdził, że tak nie jest. Obdukcja lekarska istotnie stwierdziła fakt defloracji.

Od tej chwili zaczęło się szantażowanie pana Sz. Wyciągano od niego pieniądze. Szantażowała 14-letnia przestępczyni, jak należy przypuszczać, w porozumieniu z rodzicami, choć na to dowodów nie ma. W każdym razie sprawą zajęły się władze.

Bliższe dochodzenie wykazało, że młodociana Cecylia M. w podobny sposób szantażowała w zimie nauczyciela gimnazjum stołecznego. Wyrafinowana dziewczyna oddana została do zakładu opiekuńczego. Śledztwo w sprawie udziału rodziców w szantażu jest w toku.

„Krysia Leśniczanka" w teatrze 8.15

Teatr „8,15". Codziennie operetka Jarno „Krysia Leśniczanka", wielki sukces teatru, reż. W. Zdzitowieckiego, oraz świetnego zespołu z L. Szczepańską — idealną bohaterką, L. Messal, Karolem Bendą, Zakrzewskim Kraszewską i Redo. Tryumf „Krysi" nie słabnie, a jednak urocze to widowisko wkrótce ustąpi z afisza z powodu wyjazdu Lucyny Szczepańskiej.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Nos dla tabakiery czy tabakiera dla nosa? Takie pytanie postawiła sobie warszawska dyrekcja Poczt, Telegrafów i Telefonów. Jak sobie odpowiedziała na to pytanie — nie wiemy, ale chyba pozytywnie, bo wydała szereg zarządzeń do pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów, ujętych w formę zbiorowej książki przepisów, które obowiązują pracowników przedsiębiorstwa. Na czołowym miejscu znajduje się zarządzenie dyrekcji Poczt i Telegrafu, o zachowaniu się w urzędach pocztowych przy załatwianiu interesów. Urzędników pocztowych obowiązuje daleko idąca

uprzejmość względem publiczności

przy czym do nie stosujących się do tego zarządzenia, stosowane będą sankcje, aż do zwolnienia ze służby włącznie.

Takie sankcje, choć może troszkę ostrzejsze zastosowało w ciągu ostatniego tygodnia starostwo północno-warszawskie, ukarało

po 3 dni aresztu

ponad 100 handlujących na ulicy Miłej, Zamenhofa i Nalewkach nielegalnie. Są to przeważnie handlujący galanterią, krawatami, mydłem itd. Karze się ich za tamowanie ruchu ulicznego. Od chwili zatrzymania do sprawy są przetrzymywani w aresztach, co oczywiście nie należy do przyjemności.

Ale tak to już widocznie musi być, że od przyjemności są jakieś inne instancje, a od przykrości władze. Zajęły się one więc i końmi, którym wiele przykrości robią ich właściciele. Dlatego też w wyniku akcji badania i zatrzymywania chorych koni na ulicach Warszawy, zarządzona będzie lustracja przez lekarzy starościńskich w Warszawie wszystkich koni dorożkarskich. Wydano prócz tego zarządzenie, aby konie chore ciągnące tzw.

bałaguły

nie były w ogóle wpuszczane do miasta. To samo dotyczy koni wiejskich chorych.

Tak... Nie każdemu pozwalają ciągnąć, choć niejeden chce. Okazało się mianowicie, że pogłoska o powierzeniu dzierżawy Opery warszawskiej b. emerytowi

rzeźni miejskiej

p. Falkowskiemu, administratorowi z czasów p. Mazarakiego, z dopuszczeniem 60 proc. repertuaru operetkowego, wywołała w kołach artystów zarówno operowych, jak i teatralno-operetkowych, a także wśród właścicieli teatrów prywatnych — silne wzburzenie.

W kołach, interesujących się żywo losem Opery, podkreślają, iż wysoce szkodliwym i niespołecznym jest uprzywilejowanie ludzi, którzy podkopali dobre imię Opery — przez podwójną subwencję (właściwa subwencja w wysokości 240 tys. zł za 6 miesięcy, a ponadto zwolnienie od podatku miejskiego za prowadzenie... operetki). Nowy projekt wywołał o tyle wielkie zdziwienie, że pomoc zarządu miejskiego uważana jest na ogół za zupełnie wystarczającą na prowadzenie dobrej opery.

Zlikwidowano jaskinię gry

Policja zlikwidowała jaskinię gry, zakonspirowaną w mieszkaniu Idesy Pszenicy (Leszno 60). Organizatorami jaskini byli Berek Knak (Ogrodowa 18), Józef Haniszewski (Berezyńska 10) i Damazy Sobol (Marszałkowska 7). W chwili wkroczenia policji, w mieszkaniu znajdowało się 10 graczów, których wylegitymowano. Policja skonfiskowała olbrzymich rozmiarów nową ruletę, sztony i porzuconą gotówkę. Lokal opieczętowano, a właścicielkę i organizatorów pociągnięto do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Pogoda

Dziś w Polsce południowo-zachodniej i środkowej zachmurzenie umiarkowane, na pozostałym obszarze przeważnie duże.

W całym kraju skłonność do burz i przelotnych deszczów. Temperatura powyżej 20 st. Słabe wiatry z kierunków zmiennych z przewagą zachodnich.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Fiersa.
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „On i jego sobowtór".
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 5): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Wyspa skazańców".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Więzy miłości".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
* CASINO (Nowy Świat 50): „Ich troje" i „Piętnastolatka".
COLOSSEUM (N. Świat 19): „Oko w oko z grozą dżungli" i „Mecz Schmeling — Louis".
* EUROPA (N. Świat 63): „Ludzie Wisły".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".
PALLADIUM (Złota 7): „Milioner na tydzień".
PAN (Nowy Świat 40): „Lot straceńców".
RIALTO (Jasna 3): „Ludzie Wisły".
* ROMA (Nowogrodzka 19): „Chłopcy z Tyrolu".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): Nieczynne.
VICTORIA (Marszałkowska 106): „W cieniu krzyża".

ACRON (Żelazna 64): „Piekielny wąwóz" „Ostatnia noc skazańca".
ADRIA (pl. Teatralny): „Hotel Hollywood".
AMOR (Elektoralna 15): „Kid Galahad" i „Pod twoim urokiem".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Fredek uszczęśliwia świat" i „W blasku słońca".
AS (Grójecka 66): „Tajemniczy strzał" i „Zakochana para".
BIS (Elektoralna 27): „Pan z milionami" i „Pieśni skazańców".
CZARY (Chłodna 29): „Rycerze stepu" i „Bunt załogi".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Książątko" i „Władczyni puszczy".
* EDEN (Marszałkowska 51): „Dziewczęta z Nowolipek" i dodatki.
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Szczęśliwie się skończyło".
FLORIDA (Żelazna 41): „Drewniane krzyże" i „Jan Kiepura".
FORUM (Nowiniarska 10): „Rycerze stepu" i „Wódz pustyni".
HELIOS (Wolska 8): „Dla ciebie Mario" i „Wódz czerwonoskórych".
ITALIA (Wolska 32): „Rose Marie".
KOMETA (Chłodna 70): „Przygoda pod Paryżem" i rewia.
MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Dwaj mężowie pani Vichy".
* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Głos serca" i „Biały anioł".
MEWA (Hoża 38): „Lekarz pięknych kobiet" i „Szalony porucznik".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Piętro wyżej".
MUCHA (Długa 16): „Jan Kiepura" i „Królestwo za pocałunek".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 54): „Eskapada" i „Królowa tańca".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Historia jednej nocy" i „Robert i Bertrand".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Atak o świcie" i „Pasażerka na gapę".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Skłamałam" i „Książątko".
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Zaginiony horyzont" i „Walka o złote pola".
RAJ (Czerniakowska 191): „Siódme niebo" i „Jego ekscelencja subiekt".
ROXY (Wolska 16): „Dwie Joasie" i rewia.
RIWIERA (Leszno 2): „Biały Tarzan" i „Młody las".
SFINKS (Senatorska 29): „Jej pierwszy bal".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Sonata Kreutzerowska" i „Królowa rytmu".
SORENTO (Krypska 56): „Jej pierwsza miłość" i „Błękitna parada".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Wierna rzeka".
TON (Puławska 35): „Zaginione miasto" i dodatki.
UCIECHA (Złota 72): „Kapryśna ekspedientka".
UNIA (Dzika 8): „Kombatanci" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama".

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Kreda na płocie

Zwariowany sznycel

Naturalnie w Ameryce i naturalnie w Chicago, albowiem sławne to miasto jest „krainą wszelkich możliwości". Tam najwspanialej „kwitli" gangsterzy, tam dzieją się rzeczy najprzedziwniejsze, tam wreszcie odbywała się najbardziej olśniewająca ze wszystkich wystaw światowych.

Ameryka jest krajem realizacji najbardziej trudnych do zrealizowania pomysłów. Zapewne... Mało jest rzeczy niemożliwych tam, gdzie się dysponuje tak olbrzymimi sumami pieniędzy jak w Stanach Zjednoczonych. Niejeden z multimiliarderów amerykańskich mógłby poprowadzić na własny rachunek jakieś małe państewko spośród najmniejszych państw europejskich, nie dziw więc, że może zaspakajać najbardziej szalone swoje zachcianki.

Dlatego przedsiębiorstwa rozrywkowe amerykańskie muszą wykazywać maksimum pomysłowości, jeżeli mają liczyć na powodzenie i chcą przyciągnąć publiczność tak zwaną „doborową", to jest dysponującą największą ilością gotówki.

Ostatnio najbardziej oryginalnym pomysłem może się poszczycić właściciel jednej z najmodniejszych restauracji chicagowskich. Rzecz zasługuje o tyle na uwagę, że poza całą dozą pomysłowości znamionuje ona nastawienie właściciela na dostarczenie klientowi jak najwięcej zabawy i humoru w czasie jedzenia.

Założono mianowicie restaurację, którą opatrzono godłem „Zwariowanego sznycla". Oryginalność pomysłu polega na tym, że w czasie obiadu w restauracji tej odbywają się występy najgłośniejszych komików amerykańskich. Napoje, coctaile i wina podają najzgrabniejsze „girlsy", tańcząc w takt najmodniejszych „szlagierów" sezonu. Kelnerzy — tancerze, najlepsi uczniowie Fred Astaira, usługują w rytmie „stepa". Portierem jest znany rekordsman w dziedzinie podnoszenia ciężarów, taki amerykański Rigoulot, który na rękach wynosi gości do szatni. Szatniarzem zaś jest znany „prestidigitator", magik i żongler, który obsługuje klientelę z niebywałym wdziękiem, przy czym z parasoli wyciąga zwoje wstążek, w kapeluszach warzy jajecznicę, a z waterpoola na poczekaniu robi samochód.

Sznycel w tym zakładzie gastronomicznym jest istotnie zwariowany, ale musi być wyjątkowo przyjemny, tym bardziej, że na „maitre d'hotela" zaangażowano najpopularniejszego komika z całych Stanów Zjednoczonych, a w orkiestrze zasiadają sami clowni, grający na najbardziej zwariowanych instrumentach. ORKA

Muzeum roztargnionych
Co ludzie gubią

Do najlepiej zaopatrzonych we wszystko domów towarowych należy niewątpliwie urząd przedmiotów znalezionych — czyli t. zw. „Fundamt" we Wiedniu. Czego tam nie ma — i czego tam znaleźć nie można...?

Ze zgłaszających się po zgubę do urzędu przedmiotów zaginionych 80% stanowią panie, co absolutnie przeczy legendom o roztargnionych profesorach. Panie gubią wszsytko — dosłownie wszystko.

Urząd posiada stałe klientki, które, reklamowały o zgubieniu najniemożliwszych przedmiotów — przy czym zgłaszały się zawsze ze łzami w oczach. Jest to już damską cechą, że gubią łatwo, a później rozpaczają, podczas gdy mężczyźni przyjmują straty ze stoickim spokojem.

Do niedawna policja wiedeńska urządzała wystawy zagubionych rzeczy. Praktyka ta przyniosła jednak niepożądane rezultaty. Przychodziło mnóstwo ludzi, którzy „przyznawali się" z wybuchem radości do przedmiotów, których nigdy w życiu nie zgubili. Wiele osób robiło sobie z tego specjalny sport. Gdy im było czegoś potrzeba — gdy uczuli nieodpartą potrzebę posiadania pięknego parasola, teczki lub portmonetki — zgłaszali się do urzędu policyjnego i tam za gablotką wystawową poznawali najdrogocenniejsze przedmioty, jako swoje własne zagubione. Powstawało z tego powodu wiele zrozumiałych nieprzyjemności — no i policja zmądrzyła się i nie wystawia zagubionych przedmiotów. Ten, kto coś zgubił musi z całą dokładnością opisać zagubiony przedmiot — udowodnić, że zgubił go w rzeczywistości...

I czego tam nie ma wśród przedmiotów zagubionych: ludzie gubią wszystko, zegarki, obrączki, portmonetki, walizki, parasole, binokle... kanarki, psy i kozy...

Erbu — Na żebraczym szlaku
Koniki skaczą po trotuarze
XI

Zbliża się zima. Marynarka kupiona przez brodatego strzępi się. Spodnie się rwą, buty rozpękły. Dozorczyni z ulicy Leszno dała mu parę starych butów. Buty są o parę numerów za duże; to buciory nie buty. Są jednak całe i nie przepuszczają wody. Człapie w nich, w jesiennym błocie. Jakaś pani z ulicy Kredytowej dała mu palto. Gdy wychodził w tym palcie z bramy, zdawało mu się, że wreszcie podobny jest do chłopca, zwykłego przechodzącego przez ulicę chłopca. Ale tak mu się tylko wydawało. Palto było na niego za duże, wyglądał w nim nawet nie tak jak Teofil w jego brązowym palcie, ale jak strach na wróble. Wraz z takimi jak on chłopcami łazi do różnych stacji dożywczych. Za kilkanaście groszy dostaje talerz zupy i pajdę chleba. Za kilkanaście użebranych groszy.

Dużo się wałęsa. Bez celu. Zaniedbuje pracę. Ogląda nowowybudowane domy. Okna są w nich szerokie, za szkłem widać klatki schodowe, balkony na niebiesko malowane, jak przylepione zabawki, sterczą na jasnym, czystym murze. Z Władkiem nie widzi się już parę dni. Po tym, co opowiadali chłopcy unikają go. W ciągu tych paru dni nocował u starej żebraczki, na ulicy Okopowej. Była to pierwsza jego melina. Płacił po 20 gr za nocleg. Spał na podłodze, tuląc się do innych. Pytali go, czy idzie z bandą, czy też sam. Jedni radzili pracować u kogoś, który dba o jedzenie i posłanie, który po prostu daje ci — westchnienie najbiedniejszych — „własny dom". Inni radzili pracować na własną rękę.

— Co zarobię to mam dla siebie — opowiada jakaś stara żebraczka.

Dowodzenie pierwszych było bardziej logiczne. Ale Kazik instynktownie boi się pracować u kogoś. Dla jednego tylko by żebrał, kradł nawet, oddawałby mu co do grosza: dla Teofila. I jego się jednak boi — nawet Teofila. Boi się jego wariackich pomysłów. Myśli. Jeżeli pracować, to już u takiego człowieka jak brodaty. Znów myśli. Ale cóż by powiedział brodaty, gdyby dowiedział się, że Kazik żebrze? Przecież mu nie raz mówił, że ci co żebrzą, to nędzarze gorsi od niego, brodatego; to zupełni nędzarze.

— Bez honoru — jak to powiedział.

Brodaty był istotnie człowiekiem honoru. Nie tylko on jeden. Dużo jest takich — myśli Kazik. Będą zdychać, a nie pójdą na żebry. Któregoś dnia przechodził przez jakąś ulicę. Tyle tych ulic przechodzi przecież dziennie.

Tłum ludzi i czerwona karetka pogotowia. Nie lubi tej ciżby ludzkiej. Ma już to doświadczenie, że wie, iż człowiek idący sam ma serce czulsze, niż idący w gromadzie. Nie można wśród gromady żebrać. Na to trzeba by mieć nie jedną a sto rąk. Sto chudych, brudnych, Kazikowych rąk. Z bramy wynoszą bladego, z opadającą głową człowieka. Twarz ma jakby nasiąkłą wapnem. Nosił wyszarzane ubranie, ale jeszcze w dobrym stanie. Ludzie mówili, że to bezrobotny. Ciężkie czasy — wzdychali. — Trudno znaleźć jakąś pracę, więc się otruł. Kazik nigdy nie wstydził się tego co robił. Teraz jednak jego wysypana wrzodziankami twarz rumieni się, gdy stojący w tłumie człowiek mówi:

— Robotnik był wykwalifikowany. Ślusarz. Bez pracy i co na żebry miał pójść?

Na żebry? Kazik opuszcza powieki, porusza szybko rzęsami i myśli. Więc to wstyd?... A potem myśli co innego: więc nie wszyscy ślusarze mają warsztaty i terminatorów? Nagle Kazik czuje całą krzywdę tego młodego człowieka, którego odwiozła karetka pogotowia. Pracował u majstra, pewnie obrywał tak jak i on obcęgami. Po karku, po plecach i ramionach. A później nie miał kogo bić. W tym właśnie dla Kazika zamykał się cały problem bankructwa życiowego samobójcy. To że nie miał warsztatów, i to że nie miał pracy — to nie wszystko. Kazik kiwa jasną, lnianą głową i rozumie: te razy, które sam dostawał w młodości, nie miał komu oddać.

Kazik stoi przed wystawą z zabawkami. Wystawy są ostatnio jego pasją. Żrą jego czas. Zmierzcha. Na ulicach płoną lampy. Naprzeciwko wystawy stoi rozedrgany wrzaskiem i tłumem gmach dworcowy. Dobrze zna ten gmach. Spał tu przecież i pracował z brodatym. Słychać świst lokomotyw. Na wystawie płonie wężowaty długi napis, zmienia wciąż swój kolor. Wszystkie kolory tęczy przewijają się przez ten napis. Na wystawie leżą zwierzęta i ptaki; wypchane konie i krowy, wypchane bociany. Oto drugi sklep. I znów Kazik przystaje. Ptaki jakich Kazik nigdy nie widział. Czerwone, fioletowe, żółte, tyle kolorów jak w wężowatym długim napisie w sklepie z zabawkami.

Ptak ledwo wyrwał się z klatki i chce skoczyć wprost na okno wystawy, wprost na niego. Ogarnia go tęsknota za wsią. Inne tam są ptaki. Swoje, wiejskie. Chłopcy nastawiają pułapki z cegieł, po polach i lasach. Sam stawiał takie pułapki. W pułapkach znajduje się czasem jaskółka, trafia się czasem mały, głupi dzięcioł. Pewnie już ptaki pouciekały. Zostały już tylko szare, brudne wróbelki. Takie podobne do Kazika i jego kolegów, nędzne ptaki. Na rowerach jadą policjanci. Odsuwa się od wystawy i przyśpiesza kroku. Skręca w róg.

Mgła. Nic nie widać. Nagle czuje, jak ktoś chwyta go za ramię, potrząsa nim i śmieje się na głos:

— Te, elegant! Jak Boga kocham elegant...

To Władek. Kiwa swą krostowatą twarzą, pyta się gdzie był i co robił. Skąd ma palto i buty. Idą razem. Władek bierze go pod pachę i namawia go, by z nim szedł na pustą budowlę.

— Będzie tam ierajna. Fajne chłopy, dobrze się zabawimy — mówi.

Po drodze Władek opowiada mu o swoich przygodach z dziewczynami. Niech go! — Umie o tym opowiadać nie gorzej niż Teofil o dziwnych, bardzo dziwnych historiach. Aż się we wnętrznościach trzęsie. Oto są na miejscu. Wśród rozkopanych dołów budowli migają cienie ludzi... Władek gwiżdże na palcach. Odpowiada mu świst. Zbliżają się. W dole sami starsi. Jakiś garbus, którego nazywają Felkiem, jeszcze jeden i jakaś dziewczyna. Władek jest z nimi jak najlepiej, tak jak by z nimi wspólnie szedł na robotę. Stoją butelki z wódką. Na brudnym papierze leży zagrycha. Częstują Kazika. Garbus zbliża się do niego i wyjmuje z kieszeni talię kart. Świerzutka, jakby tylko ją kupił. Tłumaczy Kazikowi:

— To as — powiada — największa karta. Każdą inną zabije.

Pokazuje mu i inne karty. Król, walet, dama, dziewiątka. Długo tłumaczy na czym gra polega. Oczko się nazywa. Pyta czy Kazik rozumie. Kazik kiwa głową. Znów częstują go wódką. Czuje jak mu kręci się w głowie. Nogi plączą się. Robi mu się smutno i chce płakać. Ociera pięściami oczy. Dziewczyna śmieje się głośno. Władek — przed oczyma Kazika przesuwa się dziesięciu Władków — obejmuje dziewczynę. Garbus zaprasza Kazika na cmentarz:

— Ma się rozumieć, że nie pracować, bo by ci gnaty rozbili, ale w goście.

Czka.

Potem grają w karty. Kazik stara się uchwycić sens gry. Nie potrafi. Wie tylko to, że wszystkie pieniądze, które zarobił przez tę parę dni chodząc bez Władka musi wyciągnąć z kieszeni. Potem zabierają mu palto, że niby przegrał. Kazik się szarpie, wymachuje pięściami, sam jednak obrywa i zmęczony kładzie się w kącie obok dziewczyny. Ziewa. Słyszy jej szept:

— Syneczku.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady
Obca agentura działa

powieść

43

— Jadziu! sapał dyrektor. — Trzy przedstawienia „Szkoły żon" wyprzedane, a wojsko zamówiło drugie trzy, Jadziu... uważasz... nigdy jeszcze prasa tyle dobrego o tobie nie napisała! Jutro podpiszemy nowy kontrakt, żądaj ile chcesz, ale zostaniesz w „Popularnym"! Otruję się, jeżeli pójdziesz do Szyfmana! Przyrzeknij mi, staremu przyjacielowi, że nie dasz się przekupić Szyfmanowi... Ja nie chcę twojej krzywdy, ja ci dam więcej niż on! — krzyczał usiłując utrzymać się możliwie najbliżej wśród nacierającego nań tłumu reporterów i publiczności.

— Słowo! — podała mu rękę na uspokojenie.

Może dopiero po pół godzinie udało się jej wydostać z dworca z zasięgu oślepiających błyskawic magnezji, tłumu kolegów, publiczności i zwykłych gapiów.

— Teraz do Stefana... — pomyślała, dopadłszy taksówki. — Jeżeli on był na dworcu, to z pewnością nie docisnął się, a jeżeli był przezorny i rozsądny, to wcale nie przyszedł tylko oczekuje mnie w domu... Ciekawa jestem, po co ja właściwie mam dom, skoro mnie w nim nie ma, ile to... dwa tygonie...

Ta myśl troche ją speszyła. Przypomniawszy sobie jednak tę szaloną owację na dworcu — roześmiała się do siebie samej.

— Jutro zacznę się drożyć z dyrektorem, będę się targować, a w rezultacie zgodzę się na te same warunki, jakie miałam — postanowiła. — Niech koleżanki nie myślą, że korzystam z okazji. Jeśli ja dostanę podwyżkę, to jakaś inna jej nie dostanie. Ba! Już wiem, co zrobię: zażądam podwyżki dla Bekerowej... Ona ma bezrobotnego męża i taka bieda u nich...

Śmiejąc się do swoich myśli i ciesząc się ze wszystkiego wbiegła po schodach do mieszkania Stefana.

Drzwi były oczywiście otwarte.

Nagle poczuła coś, jakby strumień zimnej wody...

Z kozetki w saloniku wstała na jej widok piękna brunetka i pytające spojrzenie utkwiła w Jadzi....

— Kto to jest? — pomyślała Jadzia. — Przecież to nie jego siostra...

I nagle jak objawienie, przeszyła ją myśl:

— Oto jest kobieta, z którą Stefan mnie zdradza!

Piękna nieznajoma bacznie wpatrywała się w Jadzię.

— Czym można służyć pani? — zapytała wreszcie.

— Czy zastałem... pana Mochockiego? — zapytała Jadzia niemal wbrew swej woli, ot tak tylko, żeby coś powiedzieć, żeby nie dać poznać po sobie, że ją ta sprawa choć trochę obchodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: Sp-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI A S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.